Nr. 62 Kraków, Czwartek dnia 16 Marca 1899. Rok VII.

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie złr. 16·
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2.20
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny i Czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.
Telefon Redakcji Nr. 309.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro Inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Biedny hr. Thun!

Wiedeń, 14 marca.

(Gr. S.) Hr. Thun nie ma stanowczo z swoją pruską Canossą szczęścia! Wszystkie doniesienia z obozu niemieckiego stwierdzają, iż upokorzenie się prezydenta gabinetu przed buntem teutońskim, nie tylko nie znalazło żadnego uznania nawet ze strony najumiarkowańszych żywiołów tłuszczy obstrukcyjnej, lecz owszem przeciwnie posypał się na głowę rządu grad obelg i gróźb ze świata niemiecko-obstrukcyjnego, — a szczególnie skrajni narodowcy, którzy idą na czele niemieckiej opozycji, popadli zaraz na pierwszą wieść o zapędach ugodowych gabinetu w istny szał wściekłości. Wolff w swoim organie nie chce o niczem słyszeć, tylko krzyczy ochrypłym głosem: „Precz z rozporządzeniami językowemi!“ a więc: „Wprzódy rządzie, na kolana przed nami, a potem dopiero zobaczymy, co będzie!“

Radykaliści z Gracu dzielnie mu wtórują. Nawet przewyższają go nieco, gdyż stawiają oni jako dogmat, iż z hr. Thunem nie wolno wogóle wdawać się w jakiekolwiek rokowania i że na załatwienie sprawy językowej na podstawie § 14 musi nastąpić odpowiedź w formie oskarżenia gabinetu i w końcu, że „sprawa niemiecka“ nie może być ograniczoną tylko na Czechy, co znaczy, że już nie chodzi radykalno-niemieckiej swołoczy o rozporządzenia językowe, lecz o wymuszenie upaństwowienia języka niemieckiego.

Po takich przygrywkach powinienby chyba prezydent gabinetu przyjść do świadomości, iż odwiedziny u p. Schlesingera w Pradze, były co najmniej nie tylko niepotrzebnem upokorzeniem się, lecz wręcz dolewaniem oliwy do ognia obstrukcyjnego, podnieceniem buntu! Jasne to przecież dla prostego rozumu chłopskiego. Cóż z tego, kiedy u nas już dawno rozum przestał być kierownikiem spraw publicznych, a miast niego małoduszna i bezgłowa lękliwość i chwiejność stały się rozstrzygającemi we wszystkiem. Na obronę hr. Thuna trzeba podnieść, iż ma on skrępowane poniekąd ręce i pchany jest potężnie w kierunku — Canossy!

Dla nas zostaje atoli pociecha, że ten kierunek już w najbliższej przyszłości dozna najnędzniejszego fiaska, co jednak nie znaczy jeszcze, iż hr. Thun tymczasem rzeczywiście wyda ustawę językową na podstawie § 14 i zwoła potem parlament dla — rozpraw nad nowem oskarżeniem gabinetu.

Z hr. Thunem powtórzy się kubek w kubek to, co było z Gautschem. Wszak ostatni tak samo, bez współudziału Niemców, zniósł badeniowskie rozporządzenia językowe i wydał własne, znacznie zmodyfikowane, dla przebłagania opozycji niemieckiej. Hr. Thun smutne doświadczenie z Gautschem ma całkiem za nic i tą samą zamierza pójść drogą i naturalnie ten sam, co Gautsch, zbierze plon.

Ale ostatecznie, gdzie zajdzie Austrja, cofając się krok po kroku wstecz przed nacierającym niemieckim buntem obstrukcyjnym? Prostą drogą do przepaści! Moloch niemiecki jest nienasycony. Gdy mu wrzuci rząd rozporządzenia językowe w paszczę, obliże się tylko i domagać się będzie jeszcze natarczywiej dalszego żeru. Program niemiecki dzisiaj opiewa: albo Austrja hakatystyczna, albo niechaj ją piorun trzaśnie. Z takim programem nie ma zgody pod żadnym warunkiem!

Sesja Sejmu galicyjskiego.

[Sprawozd. telefon. „Głosu Narodu“].

Lwów, 15 marca.

Po odczytaniu petycyj zabrał głos JE. Kazimierz hr. Badeni i oświadczył, że komisja budżetowa już kończy swoje prace, że więc odtąd petycje należy przekazywać nie komisji petycyjnej lub budżetowej, lecz Wydziałowi krajowemu.

Z powodu nieobecności posła Okuniewskiego odpadł pierwszy punkt porządku dziennego, a mianowicie pierwsze czytanie wniosku tego posła w sprawie budowy drogi z Worochty do Żabiego.

Sejm udzielił Radzie powiatowej w Chrzanowie koncesji do pobierania opłat mytniczych od przewozu przez rzekę Wisłę pod Podjarkami, oraz Radzie powiatowej w Kałuszu koncesji do pobierania opłat mytniczych od mostu na rzece Bołochówce w Niegowcach — a to na lat 5 od wejścia tych ustaw w życie.

Z kolei przystąpiono do dalszego ciągu rozprawy szczegółowej nad projektem ustawy budowniczej dla gmin wiejskich i pomniejszych miasteczek.

Dyskusja szczegółowa trwała dość długo. Zabierało głos kilkunastu mowców, stawiających poprawki do poszczególnych tej ustawy paragrafów. Rozdział siódmy ustawy, zawierający postanowienia co do obszarów dworskich, a w szczególności § 56 orzekający, że zakres działania przyznany niniejszą ustawą zwierzchności i Radzie gminnej przechodzi na obszarze dworskim na przełożonego tegoż obszaru, wywołał bardzo ostre wystąpienie posła Romanowicza, który protestował przeciwko takiemu uprzywilejowaniu obszarników.

Sprawa, zdaniem mowcy, jest tem ważniejszą, że znaczna część obszarów dworskich znajduje się w ręku takich ludzi, którzy nie dają żadnej rękojmi, iż nie nadużyją uprzywilejowanego stanowiska, jakie im nadaje ustawa, ze szkodą ogółu. Mowca domaga się, aby zakres działania, przyznany Radzie gminnej, przeniesiony został przy obszarach dworskich nie na przełożonych obszarów, ale na Rady powiatowe. Wywodom posła Romanowicza towarzyszyły oklaski posłów ludowych.

Poseł Stadnicki wobec tego, iż wniosek posła Romanowicza dotyka bardzo ważnej i zasadniczej sprawy, zażądał, aby odesłać go do komisji celem omówienia i rozpatrzenia.

Referent poseł Onyszkiewicz sprzeciwił się temu żądaniu, mimo to jednak Sejm większością głosów wniosek Romanowicza komisji do rozpatrzenia przekazał, a dalszy ciąg dyskusji do następnego posiedzenia odłożył.

Równocześnie przyszło do przykrej demonstracji. Posłowie ludowi obrażeni, że poprawki stawiane przez nich w dyskusji szczegółowej systematycznie były odrzucane, manifestacyjnie opuścili salę obrad i zebrali się natychmiast na posiedzenie klubowe, na którem uchwalono, aby partja ludowa w trzeciem czytaniu przeciw ustawie głosowała.

Poseł Kraiński składał imieniem komisji gospodarczej kraj. referat o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności w sprawie podniesienia mleczarstwa w kraju — tudzież o petycji Towarzystwa rolniczego krakowskiego w sprawie założenia niższej szkoły mleczarstwa w zachodniej części kraju. Sprawozdanie zaznacza, że z dniem 1 marca 1898 powołany został na posadę instruktora-adjunkta mleczarstwa dr Tadeusz Rylski. Dr Rylski lustrował w ciągu swojego urzędowania spółki mleczarskie, odbywał dwutygodniowy kurs mleczarski przy niższej szkole rolniczej w Jagielnicy, potem odbywał w miesiącach lipcu i sierpniu podróż naukową do Szwecyj i Danji, gdzie się obznajamiał z tyle żywotną dla naszych stosunków sprawą organizacji szkół i stacji doświadczalnych mleczarskich. Wymienione obydwa kraje są i pozostaną może na długo bardzo podatnym gruntem do robienia studjów, ponieważ potrafiły w czasie stosunkowo nie długim wielokrotnie podnieść produkcję nabiałową i zdobyć targi dla produktów, wypierając często produkty krajów, posiadających nawet wyrobioną reputację co do dobroci. Danja i Szwecja wykazały, jak imponująco dochody z mleczarstwa do dobrobytu gospodarstwa krajowego przyczynić się mogą. Galicja, która w obecnej chwili co do produkcji artykułów nabiałowych przedstawia tylko okruszynę produkcji wymienionych dwóch krajów, mogłaby tak ze względu na swoje geograficzne położenie, jakoteż warunki swej produkcji rolnej, stać się współkonkurentką rzeczonych krajów. To też praktycznie i rozważnie postąpił sobie Wydział krajowy, wysyłając tamże dra Rylskiego dla wystudjowania stosunków mleczarskich, a szczegółowo szkół mleczarskich. Nie posiadamy dat do ocenienia, jak dużą jest obecnie produkcja artykułów nabiałowych w kraju, pomimo tego zdaje się nie ulegać wątpliwości, że produkcja ta wzmaga się w stosunku, w jakim się podnosi hodowla bydła, co przedewszystkiem gospodarstw folwarcznych rozrzuconych po całym kraju, a po części i gospodarstw włościańskich na zachodzie dotyczy. Były usiłowania robione w kierunku zestawienia eksportu masła do innych prowincyj monarchji i za granicę państwa.

Na podstawie tych cyfr możemy twierdzić, że produkcja artykułów nabiałowych w Galicji ma tendencję do wzrostu, że w monarchji nie zajmuje pośledniego miejsca, że wprawdzie w porównaniu z krajami ekonomicznie silnymi jest słabą, ale pomimo tego przedstawia poważną cyfrę, której lekko traktować nie należy. Wypadałoby tylko robić usiłowania, aby część masła krajowego, która w eksporcie za granicę kraju i państwa nosi na sobie nazwę „masła galicyjskiego“, tej marki jak najprędzej pozbyć się mogła. Komisja gospodarstwa krajowego mniema jednak, że usiłowania te dopiero w szeregu lat skutek odnieść mogą w miarę tego, jak spopularyzowanie wiedzy mleczarskiej wyprze niewłaściwe, w wysokim stopniu nieporządne obchodzenie się z mlekiem u naszych gospodyń wiejskich, a handel eksportowy przejdzie z dzisiejszych żydowskich pośredników w umiejętniejsze i uczciwsze ręce.

Sprawozdanie podnosi dalej, że instruktor mleczarstwa Jan Biedroń urządził z polecenia Wydziału krajowego, a kosztem funduszu krajowego na jubileuszowej wystawie w Wiedniu osobny dział, który obejmował produkcję nabiałową z naszego kraju. Wynik tej wystawy przedstawia się korzystnie, ponieważ na 40 wystawców przyznano 38 wystawcom odznaczenia. Skutek tego dodatniego wyniku wystawy wiedeńskiej, który w znacznej części pomysłowości i zapobiegliwości instruktora przypisać należy, był ten, że odbiorcy zagraniczni, a szczególniej wiedeńscy zasypali tutejszokrajowych producentów, których produkty na wystawie były reprezentowane, swojemi ofertami. Wprawdzie bezpośrednie korzyści stąd wynikające na teraz nie mają dużego znaczenia, ponieważ produkcja krajowa nie jest w możności znaczniejszym żądaniom odpowiedzieć; w każdym razie jednak wynika stąd ten moralny dorobek, że na naszą produkcję jest zwrócona uwaga, a może skutkiem wystawy wiedeńskiej nastąpiło złagodzenie uprzedzenia do masła galicyjskiego, zdyskredytowanego przez pośredników.

Dalszy ciąg sprawozdania z posiedzenia sejmowego znajduje się na ostatnich stronnicach.

Proces o żydowskie morderstwo.

[Sprawozdanie własne „Głosu Narodu"].

Jasło, 13 marca.

Przystąpiono do przesłuchania świadka żony Jakieły, Zofji. Obrońca sprzeciwia się zaprzysiężeniu świadka, albowiem jest żoną Jakieły, gdyby zaś zeznała sprzecznie z mężem, mogłaby wpłynąć na jego uwięzienie, należy przeto pozostawić jej dobrodziejstwo z przepisu § 152 pr. k. Prokurator sprzeciwia się taktyce obranej przez obronę, zmierzającej do dyskretowania świadka. Przewodniczący wyjaśnia, że była zaprzysiężona w śledztwie, zatem odpada wniosek obrony; obrońca ponawia wniosek z tem, że żąda, by jej zapytano, czy korzysta z dobrodziejstwa prawa z § 152 p. k. i zeznawać chce. Trybunał uchwalił nie przychylić się do wniosku obrony. Świad. zeznaje, że mąż mówił jej, otrzymawszy wezwanie na świadka, iż nocował tej nocy u Lichtigów i słyszał mordowanie Wigdora z soboty na niedzielę, o tem, by mi ktoś, względnie jakiś żyd mówił kiedyś, że będę miała nosyć pieniędzy, nic nie wiem — to jest nieprawda; mąż u Gellerów nie bywa wcale i u nich nie przesiaduje. Jak Lichtigowie siedzieli, byliśmy u Lichtigów i wtedy jeden żyd mówił do niego: „Lichtigowie siedzą niewinnie", a mąż na to: „a... psiakrew... niewinnie". Do Wigdora Lichtiga nie mówił przy mnie o niewinności Lichtigów. Po protokole mi mówił mąż, że słyszał duszenie i jęki z zatkanej gęby Gellera Wigdora.

Wchodzi świadek Urban Jakieła. Obrona sprzeciwia się zaprzysiężeniu i tego świadka z powodów wyłuszczonych przy powyższym świadku. Prokurator domaga się zaprzysiężenia. Trybunał uchwalił zaprzysiądz świadka, poczem świadek zeznaje: Brat ożenił się w Wietrzny i odwiedził żonę raz z dnia 12-go na 13 marca w Dukli, a było to na parę tygodni przed świętami wielkanocnemi, nie zaraz z początkiem marca; pytałem się go wtedy, gdzie nocował, nie odpowiedział mi nic, nie słyszałem też nic jeszcze o zniknięciu Wigdora. Mnie nic nie mówił ani przed ani po protokole o mordowaniu Gellera. Nie słyszałem nigdy, by brat Jan Jakieła mówił o ucieczce Wigdora Gellera przed wojskiem; w jakiś czas po protokole mówił mi Jan Jakieła, że gdy dusili żydzi Wigdora, słyszał, jak prosił, by mu darowali życie. Od 15 lat pracujemy między żydami w lasach przy drzewie i Jasiek zdradzał nieraz, że trochę po żydowsku rozumie; mówił mi również, że dlatego nie zgłaszał się na świadka, bo bał się wyrywać naprzód; gdyśmy bywali po mordzie u Lichtigów, to byli dla nas tak grzeczni, żeby nas byli na rękach nosili.

Obw. Jakób Lichtig: Nie prawda, byśmy ich chcieli byli wtedy na rękach nosić, bo przecież im odmawialiśmy wódki na kredyt.

Świad. Paweł Zborowski: Byłem raz w sobotę, kiedy było u Kolberów wesele z trzema innymi o 7 wieczorem. Chany Steppel wówczas nie było, stary i stara byli, a o synie nie pamiętam; zostawiwszy w tym szynku naczynie, poszliśmy po wypłatę, a otrzymawszy ją od Künstlera, wróciliśmy do Lichtigów za pół godziny; tam kazaliśmy sobie dać chleba i herbaty, wypłaciliśmy należytość i wtedy nadeszła Chana Steppel; była w czarnej sukni, z kapeluszem na głowie i mówiła o tańcu — ubranie było na niej ładniejsze; mowę jej o tańcu rozumiałem, że tańczyła. Ponieważ maszyny (przy szukaniu ropy) trąbiły, jak nadeszliśmy do swego domu, więc była 12 w nocy — z Dukli zaś do naszych chat w Draganowy jest przez góry pół mili; był tam jakiś obcy żyd (Meisner, kochanek Chany), ale nie wiem, czy przyszedł z Chaną. Jak wróciliśmy od Künstlera, w drugiej izbie się nie świeciło; Chana poszła rozebrać się do drugiej izby i potem chodziła jak zwykle. Następuje konfrontacja świadków Freya ze Zborowskim i okazuje się, że jakkolwiek pól mili do Draganowy z Dukli, to droga prowadzi do góry, a że byli zpracowani, szli z $1\frac{1}{2}$ godziny; następuje konfrontacja obw. Stepplowej z tymi świadkami; Steppel wpiera w świadków, że świadkowie byli w drugiej izbie, świadkowie zaś stanowczo twierdzą, że siedzieli w pierwszej izbie.

Świadek Wojciech Soliński; to trzeci z tych, co wieczorem 12 marca 1899 r. byli u Lichtigów; (są to: Frey, Zborowski i Soliński); ten świadek zeznaje, że Chany Steppel nie zastali wieczorem u Lichtigów; pozostawiwszy naczynie u Lichtigów, poszli do Künstlera po pieniądze i zabawili tam z godzinę. Po otrzymaniu pieniędzy, powrócili do Lichtigów i tam wypłaciwszy swoich ludzi i kazawszy sobie dać herbaty i chleba, siedli za stołem. — Wtedy nadeszła Chana Steppel w lepszem ubraniu, w kapeluszu z piórami; ja wtedy jeszcze przemówiłem do niej, że wygląda jak hrabina — zapytałem się starej Lichtigowej, a matka na to oświadczyła mi: „P o w r ó c i ł a z w e s e l a o d K o l b e r ó w". (Sensacja na sali).

Przewodniczący przywołuje Zborowskiego i Freya i ci, odwołując się do złożonej przysięgi, stwierdzają, że S o l i ń s k i p y t a ł s i ę m a t k i L i c h t i g o w e j, s k ą d C h a n a S t e p p e l p o w r ó c i ł a, a t a m u o d p o w i e d z i a ł a, ż e p o w r ó c i ł a z w e s e l a. Wszyscy trzej świadkowie stwierdzają, że tam było wtedy u Lichtigów dwóch obcych żydków: herbatę podawał im stary.

Obrońca ze względu na to, by poznać na miejscu studnię, odległość jej od domu Lichtigów, dom Lichtigów i jego rozkład, tudzież dom Gellerów i jego rozkład, stawia wniosek, aby wysoki trybunał uchwalił wyjazd całego sądu t. j. trybunału, ławy przysięgłych, obrońcy i prokuratorji na miejsce czynu. Prokurator uważa wniosek obrońcy za zbyteczny, albowiem jest sporządzony plan z opisem miejscowości, które należycie miejsce czynu, domy Lichtigów i Gellerów przedstawiają, i uważa, że to powinno być wystarczające i sądzi, że panowie przysięgli mogą z tychże należytą powziąć wiadomość, szczególniej, że uzupełnienia można uzyskać z przesłuchania świadków, a nawet sędziego śledczego. Trybunał odroczył powzięcie decyzji do przesłuchania wszystkich świadków, albowiem może zajść potrzeba, iż weźmie się niektórych świadków do Dukli; zarazem uchwalił trybunał wezwać rzeczoznawców pp. Stapińskiego i Szostkiewicza na zbadanie pisma Jakóba Lichtiga.

Świadek Izaak Settler: Na drugi dzień po zniknięciu Gellera mówiono, że on uciekł do Ameryki, ale już po południu w niedzielę ogólnie wskazywano w Dukli Lichtigów jako morderców. Po Wielkiej Nocy w sobotę raz w bożnicy mówił do mnie stary Lichtig: „Wiesz, że nas podejrzywają o mord, co oni chcą od nas, on może z jaką dziewką na wieś uciekł, może jest w klasztorze — jest mi bardzo nieprzyjemnie, że odprowadziłem syna Jakóba do Przemyśla do wojska na trzy miesiące, a l e w o l a ł b y m, b y m ó j s y n s ł u ż y ł 12 l a t p r z y w o j s k u, n i ż b y m W i g d o r a G e l l e r a m i a ł j e s z c z e w i d z i e ć c h o ć b y n a c h w i l ę"; — to mi mówił 16 kwietnia 1898; z tego uważam, że powiedział to z nienawiści do Gellera (szmer w sali); stary Lichtig temu zaprzecza.

Świadek Feiwel Rosenblüth: W Wielkanocne wolne święta nasze tamtego roku byłem u Leiba Gleichera w pięcioro; Chana Steppel przyszła tam i mówiła, że musi być Geller gdzieś w klasztorze, tudzież, że jak długo nie widać jego ręki lub nogi, nie można mówić, że on zamordowany.

Świad. Dwojra Brand, siostra zamordowanego. Obrońca sprzeciwia się zaprzysiężeniu świadka, bo w sporach karnych w Dukli między Lichtigami a Gellerami już nie była zaprzysiężona. Prokurator domaga się zaprzysiężenia, albowiem świadek oświadczył, że nie czuł nienawiści do Lichtigów nigdy, a czuje żal dopiero od śmierci brata. Trybunał świadka zaprzysiągł: Przy rodzicach nie mieszkam; gdy w tę sobotę przyszłam do rodziców z mężem, brat Wigdor siedział przy stole i pisał skargi, był wesoły i śmiał sobie. Ojca nie było, gdy nadszedł, było wpół do 12 i gniewał się, że tak długo siedzimy. Brat wyszedł z paczką i jej mężem około 1-ej i więcej nie wrócił. Szukaliśmy go przez noc nadaremnie. Od pięciu lat jestem zamężna. Gdy byłam przy rodzicach, żyli Lichtigowie z nami w nienawiści, pomyje nam wylewali do sieni, bili kamieniami, a że najwięcej Wigdor zajszył się Czarban.

Muszkieterowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY

osnuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku

219) przez

Michała Synoradzkiego.

(Ciąg dalszy).

Rupejko spojrzał na małżonkę z uwagą, głową poruszył, coś mruknął i odniósł Czarbanowi, co od niej usłyszał.

— Chora... — powtórzył Czarban jakby do siebie i głowę zwiesiwszy, przechadzać się po komnacie, miękkim wysłanej kobiercem, — począł.

— Niedyspozycja u płci białogłowskiej rzecz zwykła — zauważył Rupejko — a jeszcze krewniaczka waszmości, to specjał wielce misterny, z piany i puchu, nie z krwi i kości utworzony. Na taką delicję wiatr niech silniej dmuchnie, kropla dżdżu upadnie, jużci niedomaga.

— Fochy to są może, kaprysy, grymasy... — mruknął Czarban.

— Może fochy, a może też prawdziwie on przestrach i żałość o niemoc ją przyprawiły — odparł z flegmą bandyta. — Uważ waszmość... strapienie najsilniejszego człowieka powalić, ba! co mówię... o śmierć przyprawić jest zdolne, a krewniaczka waszmości, jakom słusznie rzekł, co zresztą odrazu widać, to cacko kruche, w domu chuchane i pieszczone. Przepowiedziałem, że będziesz waszmość miał z nią kłopotu moc. Każda białogłowa osobliwy talent posiada do czynienia wstrętów i skweresów, a już co takie migdaliki, to największy. — Inszego, zgoła rozumu pozbawi i do szaleństwa przyprowadzi. — Nie mnie radzić waszmości, — ale tak sobie myślę, — żeś sobie do gardła wetknął kołek, którego nie wiem, jak zdołasz wyciągnąć. Pokaże się to. Ano — jak sobie kto pościele, tak się wyśpi...

— Waćpan nos wsuwasz, gdzie nie dałeś grosza! — rzucił Czarban oburkliwie.

— Jak to nie dałem? Wszakci to wszystko mlewo z mojego młyna, waszmość jeno swoje ziarno *alias* koncept dałeś. A skorośmy w taką konfidencję zaszli, wolno mi to i owo powiedzieć. Waszmość się alterujesz bez racji, bo myślisz może, jako gadam na wiatr. Otóż nie: Marceli Rupejko próżno języka nie fatyguje. — Wiedz waszmość, że życzliwość mi te słowa dyktuje... Uczciwy ze mnie człowiek i dobra dusza; jeśli z kim pakta zawiążę, to wiernie przy nim stoję i pragnę, żeby mu się dobrze działo. Dla tego też kalkulacje własne ośmielam się waszmości przedstawić.

— Do czego waćpan zmierzasz? — zapytał Czarban.

— Do tego, żeś waszmość sobie biedę na kark ściągnął — odparł Rupejko sentencjonalnie. — Gdybyś waszmość był z krewniaczką dawniej kwestję ułagodził, to co innego, ale tu, widzę, trzeba od abecadła zaczynać i to jeszcze pytanie, czy się da zacząć. Uważam, że krewniaczka srodze na waszmość zawzięta, zaś taką pasję ugłaskać trudno...

— To do waćpana nie należy... — odciął się krótko Czarban.

— Jeszczeby też! — rozśmiał się bandyta. — Choćbyś mi waszmość swoje Ogonowo, czy tam jak się te waścine włości zwą, dał, nie podjąłbym się onej dzierlatki na waścinę wiarę nawracać. *Apage satanas!* Przy takiej robocie sparzyć się łacno, albo z oczyma wydrapanemi zostać. Nie dałbym też przedziurawionego halerza za to, zali waszmość z tego wszystkiego cało wyjdziesz...

— Bredzisz waćpan!

— Marceli Rupejko nigdy nie bredzi. Uwagi foremne wcale czynię i tak oto mówię: na miejscu waszmości będąc, ostrożność bym z krewniaczką zachował...

— Głowę mi tylko waćpan mącisz — obruszył się Czarban. — Mam swój sens, jego, a nie waćpana słuchać będę...

— Któż inaczej mówi? Alboż ja waszmości radę jaką daję? Marceli Rupejko nigdy się ze zdaniem nie narzuca, bo pamięta, że w Piśmie powiedziano: „nie rzucaj pereł przed trzodą". Waszmość zapytywałeś przed chwilą, do czego zmierzam? Skoro nie miarkujesz, powiem wyraźnie...

Rozważałem w nocy, któren *tempus* do wszelkich deliberacyj najlepszy jest, całe *status quo* waszmości i do tej konkluzji przyszedłem, że waszmość będziesz miał z krewniaczką cale nie marcypanowe przeprawy ale i nam także, osobliwie jejmość pani Rupejkowej, się dostanie. To waszmość sobie zakarbuj w pamięci...

— Mniemam, że pani Rupejkowa rozum ma i pomocy mi nie odmówi...

— Nie odmówi... proszę ja waszmości — powtórzył Rupejko, cedząc słowo po słowie. — Łatwo to powiedzieć... Właśnie, że przeczuwając, jakie awantury ją czekają, myśli zwinąć obóz i dyrnąć stąd jak najdalej.

Czarban się zniecierpliwił.

— Ejże! mości Rupejko, kręcisz waćpan gorzej niż lis ogonem, a to nie po szlachecku... Mówiłeś mi przecież, że jejmość twoja radę sobie z podstolanką da; mówiłeś też, że o zdrowie podstolanki nie ma obawy, a dziś z innej zaczynasz beczki... Co to znów takiego?

— Mówiłem, cale temu nie neguję, bom chciał, widząc, żeś waszmość matjaśny, uspokojeniem go nakarmić, postąpiłem tedy po szlachecku, *favore* waszmości. Ale *stricte* biorąc, rzeczy inaczej się przedstawiają. Że, pod opieką małżonki mojej, panna podstolanka do zdrowia przyjdzie, wszelką mam nadzieję; — że waszmość kunszt pani Rupejkowej ocenisz, — i o tem nie wątpię; ale...

— Ale co? — Wydusże raz, człowiecze, co masz na wątrobie, a nie dręcz bez miłosierdzia!!

(Ciąg dalszy nastąpi).

mował się szynkiem, Chana Steppel i Jakób Lichtig szczególniej się jemu odgrażali. Sama słyszałam, jak mu się odgrażali: „Wart söldnering, werden dich bald machen Toidt“. Przewodniczący przywołuje Jakiełę, świadek mu powtarza te słowa i Jakieła zrozumiał te słowa. (Sensacja w sali). Obrońca domaga się wpisania do protokołu, że świadek Jakieła przez wczoraj nie był w Jaśle. Przewodn.: Nie mogę tego skonstatować, bo o tem nie wiem, chyba tylko to, że uwolniony nie był dotąd przezemnie.

Świad. Michalina Król: Siedziałam w areszcie w Dukli z Chaną Steppel i widziałam, jak Lichtig podawał jej oknem kartki i widziałam, że i ona ojcu podawała kartki. Ołówek trzymała w chlebie, papier w pończochach. Chana Steppel przeczy temu.

Świad. Piotr Litarowicz, nauczyciel z Równego, starszy człowiek, twarz inteligentna, zeznaje, że w czasie po 1-ym marca, a przed 23 marca 1898 był raz w Dukli, zabawił się dłużej i wracając drogą z rynku ku Bernardynom, usłyszał nagle gwałtowny plusk z studni miejskiej, a bezpośrednio po tem zobaczył na pewno trzy, a może i cztery osoby, uciekające w uliczkę, gdzie Lichtigowie mieszkają. Mogło się to stać między godziną 11 a wpół do pierwszej w nocy; noc była ciemna, ale spokojna. Zaraz o tem opowiadałem żonie swojej po powrocie do Równego, a w jakiś czas także w Kółku rolniczem w Równem. Wypadek ten mógł był zajść w sobotę.

Uciekające osoby były stanowczo żydami, a poznałem to po ich ubraniach. Ludzie ci tak szybko uciekali, że gdyby się był nie cofnął o dwa kroki w tył, kobieta uciekająca z nimi byłaby wpadła na niego. Gdybym był znał tę kobietę pierwej, byłbym ją teraz mógł poznać; przy studni latarni nie było, zaś przy mycie świeciła się. Ci ludzie od studni biegli, tj. uciekali. Plusk był wywołany jakimś wielkim ciężarem, np. wiadrem zrzuconem z wierzchu do głębokiej wody, napełnionem wodą. Ludzie ci zrobili na mnie wrażenie, jakby psotę zrządzili i nie chcieli spotkać się z policją. Ruchu koła i zgrzytu łańcucha nie słyszałem; stanowczo nie słyszałem łomotu, jakiby koło obracane i łańcuch robić musiały.

Radca Wójcicki: Oddalony byłem od studni na 10 kroków, w chwili gdy usłyszałem plusk było to tak blisko, że mogłem plusk słyszeć.

Przewod.: Jak ubrana była ta kobieta? Świad.: Zauważyłem chustkę na niej szarą i fartuszek, z ludzi było ich troje lub więcej, mężczyzn było dwóch lub więcej w hałatach, ale kobieta tylko jedna. W Dukli byłem raz po szabasie, więc w sobotę, ale nie mogę stanowczo stwierdzić, że byłem w krytycznym dniu, atoli opowiadałem ludziom o tem wszystko; z kimś szedłem wtedy, lecz nie mogę powiedzieć z kim, bo nie pomnę. Wypadek był po 11-ej a zdaje mi się, że około wpół do pierwszej żydówka uciekała naprzód, a dwaj żydzi za nią. Kiedy dowiedziałem się o zniknięciu Gellera, przypuszczałem, że to było wtedy, ale nie mając wcale pewności, milczałem.

Obrońca: Czy się pan wtedy zabawiał? Przewod.: Do czego pan zmierza? Obrońca: Ja mogę dążyć nawet do wykazania, że ten pan był pijany. Przewod.: Czy pan był pijany?

Świad.: Byłem zupełnie trzeźwy i przytomny, bo nie mam zwyczaju się zapijać.

Obrońca stawia wniosek o wezwanie do rozprawy Sarneckiego z Dukli, z którym p. Litarowicz szedł wtedy i pił, a Sarnecki był w zupełności pijany.

Prokurator sprzeciwia się wnioskowi, bo choćby był jeden towarzysz pijany, nie wynika by był pijany i drugi, a jeśli był p. Sarnecki tak pijany, jak to mówi p. obrońca, to kompletnie pijany nie będzie w stanie dać oceny o swoim towarzyszu. Jeden z przysięgłych oświadcza, że p. Litarowicz jest przełożonym Rady szkolnej okręgowej, zna go od lat 15 i uważa go za jednego z najporządniejszych ludzi.

Trybunał odmówił żądaniu obrony z motywów prokuratorji.

Prokurator: Czy pan się posługuje zegarkiem? Świad.: Tak i daty podałem na podstawie zegarka.

Świad. Katarzyna Litarowicz, żona poprzedniego: Nie pamiętam, w którym miesiącu był mąż w Dukli. Raz gdy wrócił z Dukli, opowiadał mi, że coś się stało w nocy w Dukli, bo słyszał plusk wielki w studni i żydzi uciekali — mąż przyszedł zupełnie trzeźwy — zdaje się świadkowi, że mąż był w sobotę w Dukli; w jakiś czas słyszała o zniknięciu syna Ładnej, ale nie jest w stanie wyjaśnić, w jaki czas to słyszała po opowiadaniu przez męża.

Obrońca stawia wniosek, aby p. Litarowiczowi przedstawić matkę i siostrę zamordowanego, tudzież Wolfa Branda, być może że w nich pozna te osoby, które uciekały wówczas od studni.

Przewodniczący zarządza przedstawienie. Świadek Litarowicz oświadcza z góry, że nie jest w stanie rozpoznaćżadnej osoby, bo żadnej przedtem nie znał.

Świad. Filip Kolanko zeznaje, że od p. Litarowicza słyszał w Kółku rolniczem wobec więcej ludzi, jak opowiadał po wydobyciu już zwłok Wigdora: Ja z pewnością byłem wtedy w Dukli, jak tego chłopca wrzucili żydzi do studni, bo raz w nocy idąc około tej studni usłyszałem plusk wielki i uciekających dwóch żydów i żydówkę. Swiadek p. nauczyciel mówił, że to było w sobotę po szabasie i zdaje mi się, że mówił, iż to było z 12 na 13 marca.

Świadek Wacław Olbrycht: P. Litarowicz opowiadał nam d. 23/11 1898 r. w kwietniu w „Kółku rolniczem“, iż około 1-szej, a może i później przechodząc koło studni miejskiej z 12 na 13 marca w sobotę słyszał plusk i widział troje uciekających żydów, t. j. jednę żydówkę i dwóch żydów. od tej studni ku ulicy Lichtigów. Świadek: Pamiętam datę z 12 na 13 marca, jak p. Litarowicz o niej opowiadał, bo sobie zanotowałem u siebie w kalendarzu pod 23 kwietnia, że pan Litarowicz o tem opowiadał.

Świadek Jan Olbrycht zeznaje, jak poprzedni dwaj świadkowie. P. naucz ciel opowiadał, że żydzi ci uciekali w ulicę, gdzie mieszkają Lichtigi, mówił, że to było w sobotę, mówił i datę, ale tej nic pamiętam już.

Świadek Fink Etla, żydówka młoda, przystojna, tłuściutka, robi wrażenie pączka w maśle, zeznaje: Porcelan mówił ze mną o Wigdorze, ale ja mu nie mówiłam, że on pojechał do Ameryki, lub uciekł do klasztoru. Przewodn.: Porcelan pisał do Lichtigów, że mu pani mówiła, iż Wigdor z Beimem uciekł do Ameryki. Świad.: To nie prawda, ja tylko mówiłam: przecież nie dziecko, by zginął, może gdzie pojechał, więcej nic nie mówiłam.

Świadek Joanna 1-o Baranowa, 2-o Szczepanikowa zeznaje, że nie bywała ani u Lichtigów, ani u Gellerów, bo trunku nie używa; raz tylko uliczką w czwartek zapustny leciała około obręczników, (Lichtigi); Wiktor Geller stał przy swoich drzwiach i kiwał palcem na mnie, a wtedy Chana Steppel wybiegła, klęła i wołała na niego: psiakrew, nie będziesz ty już długo na herbatę wołał. Więcej nie pamiętam już, bo ja baba zarobkowa. a to już rok temu. Raz mówiłam w Dukli, że go Lichtigi zdławili, bo mu odgrażali — słyszałam także, jak Chana Steppel wołała do Gellerowej, czy do starej, już nie przypominam sobie: nie będziesz go już miała, bo ci go djabli wzięli i łeb mu ukręcili. Mówię prawdę tu przed tym Panem Jezusem i przed najświętszym trybunałem.

Obw. Chana Steppel: A czy po polsku mówiłam. Świad. Klęłaś po żydowsku, ale mówiłaś groźby po polsku. Obw. Chana Steppel stara się wmówić w świadka, że tak nie było i twierdzi, że mówiła inaczej. ale utyka w zdaniu i nie może sobie przypomnieć, co mówiła. Świad.: Chana, Chana nie kłam, bo tu Pan Jezus przed nami (na sali śmiech ogólny).

Świad. Dawid Steppel, mąż obwinionej, nie żyje z nią, proces rozwodowy w toku, ale nie ukończony, więc mu przewod. zwraca uwagę, że mu wolno nie świadczyć; świadek nie korzysta z dobrodziejstwa prawa i chce świadczyć.

Obrońca stawia wniosek, by świadka tego nie przesłuchiwać pod przysięgą, bo między nim, a Chaną jest zażarta nienawiść, ponieważ on sam do Issera Gellera pisał nawet listy, że chce zeznawać, mógłby więc zeznać nieprawdę.

Prokurator pyta świadka: Jak długo pan nie żyjesz z żoną?

Świadek: Od lat 10-ciu i nienawiści do niej nie żywię. (Na sali szmer zdziwienia).

Prokurator sprzeciwia się wnioskowi obrony, skoro świadek sam oświadcza, że nienawiści do Chany Steppel nie czuje żadnej. Trybunał uchwalił nie zaprzysiądz świadka. Jest to wysoki, smukły przystojny żyd, z małymi wąsikami, podstrzyżoną bródką, o starannie skręconych pejsach, wyraża się dosyć poprawnie po polsku, zeznaje: po ożenieniu się, mieszkałem u Lichtigów, raz przyniosłem sobie z Krosna pieniądze i poszedłszy spać do drugiej stancji, słyszałem o 11-tej w nocy, jak stary Lichtig mówił: „dajcie pokój, bo nic nie zrobicie“, a stara: „kiedy ja mówię tak, to ta tak“, ja wstałem i zapaliwszy cygaro, siedziałem przy stole, w tem oni nadeszli do mnie i Basia zapytała mnie: „Czemu ty nie spisz? pewnie słyszał cośmy mówili i nie spi, słuchał, daj pieniądze, jeżeli nie chcesz, byśmy się z tobą źle obchodzili!“ Wtedy rzucili się na mnie, stary mi zatkał gębę, ja wybiegłem do drzwi, ale były zamknięte, szarpnąłem drzwiami i oderwałem je i zaraz uciekłem na miasto, tam narobiłem krzyku; oni wybiegli za mną i prosili mnie bym się wrócił, ale przenocowawszy w mieście, uciekłem do Frysztaka. Tam ona przyjechała za mną i tak długo była u mnie, a była z tydzień, aż jej się udało raz ukraść pieniądze, dołapałem ją atoli we Frysztaku i z pomocą sądu pieniądze jej odebrałem. Ile jej garnków żelaznych czułem na sobie, a jak matce się mojej odgrażała, mówiła nie raz: „Tę ślepą sukę muszę zdławić, choćbym miał zgnić w kryminale!“ (Matka świadka na oko nie widzi). Nie mogłem z nią dojść do końca, więc raz z nią rozmówiłem się: „Słuchaj, ty potrzebujesz nie jednego, ale dziesięciu, nie byłaś mi wierną do ślubu, my się rozłączymy“. Ona zatelegrafowała po rodziców. Przybyła matka i wieczorem gdy leżałem już w łóżku, piękne dawała jej nauki: „Tyś głupia, jabym kupiła trucizny i wnet bym sobie poradziła“. Wtedy Chane uderzyła mnie lichtarzem i zraniła w głowę ciężko, temu lat 12, a mam do dzisiaj ślad na głowie. (Tu pokazuje bliznę przysięgłym).

Powstaje Chana, świadek stara się być w przyzwoitej odległości od niej, jakby się bał i teraz lichtarza, (na sali śmiech). Zarzuca Chana świadkowi, że jej dziewkę Jagusię lepiej kochał, że w Niebylcu były dziewki piersiste i te mu się bardziej podobały, że wszystkie k.. i wszystkie hadry były jego. On wszystko kłamie.

Świadek Dawid Stein: W wolne święta Chana Steppel przyjechała do Sanoka, gdzieśmy służyli z jej bratem, a byliśmy smutni i mówiła do nas: Nam lepiej, niż temu Fretsche; wtedy jeszcze o mordzie nic nie wiedziano, bo dopiero później trupa znaleziono! Obw. Chana zaprzecza, jakoby tak była mówiła.

Świadek Jan Wołkowicz, karany za patyki, zeznaje, że słyszał raz w zapusty kłótnię między Lichtigami a Gellerami. Ludzie szli na herbatę do Ładnej, a wołał i nieboszczyk i Jakób Lichtig. Ludzie poszli do Ładnej, a wtedy Jakób Lichtig zawołał: „mane munes cin toit“ — tu tłomaczy świadek, że to znaczy sumiennie, będzie ci śmierć. Świadek wskazuje palcem na obwinionego Lichtiga, że to on był. Obwiniony napada ostro na świadka: jakie ludzie szli, co ja jemu gadał, wyświadczę się tysiącami, że to nieprawda. Świadek: Mówiłeś tak i ja to słyszałem, a zresztą, przecież się i pierwej kłóciliście, ale wtedy słyszałem tak dokumentnie.

Na sali coraz to goręcej; rozprawa budzi niezmierne zaciekawienie, około sądu tłumy ludu coraz to większe, sala przepełniona. Prezydjum postawiło straż przed bramą sądu. Przewodniczący z gorąca, ustawicznego badania i przemawiania do świadków, dostał chrypki.

Świadek Samuel Wietrzner, karany za obrazę honoru, według twierdzeń świadka za §. 411 u. k. (bitka), zeznaje, że Wigdor Geller był porządny chłopiec i ludzie go lubili bez różnicy religji. Raz pytałem się Lichtiga starego, co to z tym chłopakiem, a on mi na to: „to lump, z dziewkiem uciekł do kościele, stary Geller już go nie będzie widział“. Obw. Lichtig: tak nie mówiłem.

Świadek Wroński Jan, woźny sądowy: Jan Jasiński siedział, tego, w areszcie miesiąc w Dukli od 16 lutego, tego, do 16 marca 1898 r., tego, wyjść w nocy, tego, nie mógł, bo ja jestem, tego, kontrolorem aresztów i, tego, przy świecy areszty przeszukiwałem, był, tego, i nie mógł, tego, wyjść. O ile, tego, ja wiem, nie odgrażał się, tego, nigdy.

Świadek Ozjasz Majerowicz z Orzechówki, powiat Brzozów, propinator w Równem, dotąd nie był słuchany; po zaprzysiężeniu zeznaje: Izaak Lichtig 1-go kwietnia 1898 r. odprowadzał syna do wojska, zgadaliśmy się o Wigdorze Gellerze i wtedy Lichtig mówił: on uciekł pewnie do klasztora.

Świadek Józef Bugała na żądanie obrony, jako odwodowy dopuszczony, zeznaje, że nic nie wie o tem, by Jasiński odgrażał się kiedy Gellerowi. Obw. stary Lichtig stara się wmówić w świadka, że słyszał groźbę Jasińskiego, ale świadek porusza głową przecząco i powtarza, że nie wie nic o tem.

Św. Marjanna Szwast, również odwodowy: Raz stara Lichtig i Chana Steppel opowiadały mi, że go czart porwał i rządzi w piekle djabłami, czy też w piekle zarabia; w ten sposób rozmawiałyśmy w trzy tygodnie po zniknięciu tego chłopca. Lichtigi sobie markociły nieraz i wyzywały „Ładną“ i jej dzieci za to, że wołają na herbatę. O tem, by Jasiński groził Gellerowi Wigdorowi, nic nie wiem.

Obwiniony stara się wmówić w tego świadka, że słyszał groźby Jasińskiego, ale świadek nic o tem nie wie.

Rozwiązanie szarad z Nr. 46.

Hi-po-te-ka. — Pa-ra-sol-ka.

Dobre rozwiązanie szarad nadesłali pp. (C. d.): Kotoński, Czytelnia Szkoły ludowej w Oświęcimiu, J. Chciuk, J. Dyszyński, A. Jarzębiński, Wład. Łuczyński, St. Janik, H. Kawecka, Z. Cholewicz, Fr. Gaudnik, Urząd parafjalny w Osielcu, Urząd pocztowy w Jaworznie, Stow. kat. młodzieży rękodz. w Kętach, B. H. z Tarnowa, Oddział straży skarbowej w Radomyślu, Majkowska, W. Michalewska, J. Franta, K. Szymański, T. Kidawski, A. Wisztyga, J. Stachowicz, A. Kumer i sp., F. Kusz, H. Marcinkowa, R. Jahoda, M. Ożgowa, ks. O. Czyżewski, H. Foremna, S. Greczek, J. Peszko, F. Sierhiejewicz, A. Deblessem, F. Kurcz, Fr. Marzec, K. Gajdeczka, L. Strzałkowska, M. Stadler, W. Rakisz, Eb. Sprytnicki, J. Śmigla, B. Kluger, St. Kwoczyński, Sz. Motak, K. Gostwald, M. Korczyński, St. Węgleński, L. Klimecka, Kańka z Giebułtowa, C. Zubrzycki, Kasyno katol. w Rauchersdorfie, Oddział straży skarbowej w Modlnicy, St. Migdał, K. Machowski. (Cdn.)

KRONIKA.

Kraków, 16 marca.

Kalendarz kościelny. Dziś czwartek, Cyrjaka, djakona; jutro Gertrudy, pany i Patrycego, biskupa.

Kalendarz rybacki. Od 16 marca ochraniać należy: bolenia, lipienia i głowacicę, oraz raka samicę.

Kalendarz myśliwski. W marcu wolno polować na: cietrzewie, dropie, głuszce, kozły, pardwy, ptactwo błotne i wodne.

Przez cały rok nie wolno polować na: łanie, sarny samice i cielęta, spiczaki, samice trzeciewi i głuszców.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 51, zachód przypada o godzinie 5 minut 46, długość dnia godzin 11 minut 55

Stan powietrza. Dnia 16-go marca o godzinie 7 rano barometr 748,0, termometr +6·0 C., wilgotność 90%, wiatr wschodni. Zachmurzenie 0.

Ks. Szeptycki, biskup grecko-katolicki z Stanisławowa, przyjechał dziś rano do Krakowa i zajął mieszkanie u OO. Jezuitów.

Rada miejska odbędzie dziś, we czwartek nadzwyczajne posiedzenie. Na porządku jawnego posiedzenia znajduje się dokończenie uchwalenia budżetu na rok 1899, oraz wniosek nagły w sprawie wyborów do Rady miejskiej, dalej między innemi wniosek sekcji skarbowej i prawniczej w sprawie udzielenia p. Feliksowi Złamałowi 2000 złr. bezprocentowej pożyczki z warunkiem, że ten przez 5 lat zobowiąże się wypiekać bułki jednocentowe polskie, oraz półtoracentowe wiedeńskie.

Na posiedzeniu przy drzwiach zamkniętych, jeżeli przyjdzie ono do skutku, znajduje się po raz c z t e r n a s t y sprawa uwolnienia urzędnika od służby. Jest to kwiatek gospodarstwa miejskiego! Urzędnik ten przed laty czterema po zgłoszeniu się został przyjęty, jak utrzymują, bez składania jakiegokolwiek egzaminu kwalifikacyjnego, na urząd sekwestratora miejskiego. Po pół roku urząd ten sprzykrzył się temu panu, powoli więc począł swoje obowiązki pełnić opieszale, a w niedługim czasie zupełnie do biura przestał chodzić. Magistrat zamiast takiego urzędnika suspendować, przeszło przez dwa lata płacił mu pełną płacę po 1100 złr. rocznie, a dopiero w ostatnich miesiącach kwotę tę zniżył do jednej trzeciej części. W miejsce tego pana, który ma już inne zajęcie i nie w Magistracie, pracuje zastępca djetarjusz z wszelkiemi kwalifikacjami, który t y l k o cztery lata czeka na zamianowanie go ze strony Rady miejskiej! Niech żyje... energja gospodarki miejskiej!

Sekcja szkolna Rady miejskiej na posiedzeniu w dniu 15 b. m. uchwaliła na dzisiejszem posiedzeniu Rady zażądać wstawienia w projekt budżetu miejskiego kwotę 3000 złr., jako drugą ratę na budowę pomnika Tadeusza Kościuszki na Rynku krakowskim. Uchwalono zatwierdzić p. Tadeusza Micińskiego do wykładu literatury polskiej XIX w. na kursach im. Baranieckiego. Wreszcie, oprócz kilku spaw drobniejszej natury, uchwalono przedstawić Radzie miejskiej wniosek na udzielenie zarządowi III koła Tow. szkoły ludowej na utrzymanie dwóch bezpłatnych wypożyczalni książek subwencję w kwocie 600 złr. Dla objaśnienia dodajemy, że trzecim kołem rządzi p. Bujwidowa wraz z socjalistą Klemensiewiczem.

Wiec młodzieży akademickiej. Do wielkiej sali Kopernika w gmachu „Collegium Novum“ zwołano wczoraj o godzinie 3 po południu ogólno-akademicki wiec naszej krakowskiej uniwersyteckiej młodzieży. Zadaniem jego było, jak to z góry zapowiedziano, wytoczenie przed jak najszerszem forum młodzieży, piekącej sprawy czasopisma *Młodość*. Wiadomo, że pod powyższą nazwą począł przed niedawnym czasem wychodzić miesięcznik literacki, poświęcony życiu akademickiemu, a w skład redakcji którego weszli akademicy żyd Unger i Włodzimierz Rogosz. Otóż czasopismo to, jak zaznaczono w jego programie, starało się początkowo zająć bezstronne i bezkrytyczne stanowisko. Niebawem atoli, jak to się zwykle dzieje tam, gdzie choćby najlepiej tłumiona namiętność, lub pod hasłem obojętności skrywana tendencja, przywdziewa na czas pewien fikcyjne oblicze, aby otwartem wystąpieniem wobec zbyt przemożnego przeciwnika nie narażać się na pewną klęskę we wstępnym z nim zaraz boju, tak wkrótce i *Młodość*, ulegając prawom owej zresztą w codziennem życiu tylokrotnie powtarzającej się ewolucji, w całej swej nagości stanęła przed akademickim światem.

Z korzyścią i uznaniem dla znacznej większości młodzieży naszej zaznaczyć się godzi, że jak zawsze, tak i tym razem złożyła ona dowody głębokiej miłości dla swych etycznych ideałów i narodowych uczuć i przekonań, stając w obronie dotkniętego choćby cieniem zarzutu imienia Akademika-Polaka. Jak się dowiadujemy, pomiędzy innemi uchwalił wiec po nader burzliwej dyskusji wezwać redakcję *Młodości*, aby zaprzestała posługiwania się nadal firmą a k a d e m i c k i e g o pisma i występowała nadal jako prywatne przedsiębiorstwo, jakiem była od samego początku. Rezolucja ta obok innych ma być ogłoszona w krajowych organach codziennych.

Inkasowanie weksli. Administracja skarbowa zawarła w ostatnich dniach grudnia 1898 umowę z Bankiem austro-węgierskim, według której Bank ten objął aż do odwołania bezpłatnie inkasowanie weksli podatkowych płatnych w miejscowościach, w których się znajduje filja (Bankanstalt) lub ajencja bankowa (Banknebenstelle). Stósownie do tej umowy inkasuje Bank austro-węgierski począwszy od końca grudnia 1898 weksle podatkowe bądź sam, bądź też za pośrednictwem swoich filij lub ajencyj.

Raut „Koła artystyczno-literackiego“ zgromadził wczoraj około sto osób. Najwyższe zajęcie budził popis prawdziwych artystów a zwłaszcza artystek, jak młodziutkiej panny Sułkowskiej, która tyle pięknych dźwięków wydobywała ze swoich skrzypek przez odegranie Andante z koncertu Brucha, „Kujawiaka“ Wieniawskiego, „Rapsodję“ Hausera i Romansu Svendreva. W śpiewie solowym goście zachwycali się pięknym głosem panny Strzeleckiej. Artystka odśpiewała: 1) Arję Elizy z „Lohengrina“, 2) „Walczyka“ Grega, 3) „Zawód“ pieśń Żeleńskiego i 4) „Ciszę“ Chopina. Profesor dr Bylicki, kierownik koncertu, oprócz akompanjamentu, ze znanemi zaletami pianisty odegrał „Theme Varie“ Paderewskiego i „Poloneza“ Liszta. Wierszem i prozą urozmaicił program p. Ottmann, wygłosiwszy wyjątek z „Pana Tadeusza“ i humorystyczny „Monolog bez tytułu“. Po koncercie rozmowa towarzyska przeciągnęła się po północy.

„Z Lutni“. Zarząd Towarzystwa śpiewackiego „Lutnia“ podaje do wiadomości pp. Członkom czynnym, że doroczne walne Zgromadzenie odbędzie się w piątek dnia 17 b. m. w lokalu „Lutni“ o godzinie 8 wieczorem.

W Kasynie powszechnem, w jednym z najsympatyczniejszych i najruchliwszych klubów towarzyskich, odbędzie się dorocznym zwyczajem zabawa połączona z amatorskim teatrem w sobotę dnia 18-go b. m. Amatorzy od dłuższego czasu systematycznie odbywają próby, a komisja zabawowa przemyśliwa o urozmaiceniu wieczora. Czynną będzie także orkiestra wojskowa.

W „Klubie pocztowym“ w Rynku głównym nad Klimkiem, odbędzie się w środę dnia 22 b. m. koncert z udziałem drowej Kirkorowej (skrzypce), p. Marji Ryczko (fortepian), p. Anny Belke (śpiew), i p. Czop Umlauf, jako akompaniatorki na fortepianie. Koncert rozpocznie odczyt „O muzyce“. Początek o godzinie w pół do ósmej wieczorem.

Walne zgromadzenie członków Stow. „Czytelnia dla kobiet“ w Krakowie, odbędzie się w niedzielę d. 19 b. m. o godzinie 4 po południu w lokalu Stow. Szpitalna 7, I p. O liczne zebranie się uprasza zarząd. W razie niedostatecznej liczby członków następne odbędzie się w godzinę później bez względu na ich liczbę. Uchwały będą prawomocne.

Zgromadzenie „Towarzystwa gastro-alkoholicznego“ zwołane na dzień wczorajszy do sali obrad Rady miejskiej, zostało odwołane z powodu braku kompletu. Na 400 członków przeszło, zebrało się nie wiele nad 30 osób. Wobec tego, że na porządku dziennym była sprawa utworzenia własnej kasy chorych i ich pomocników, (uchwała prawomocna jest wówczas, gdy jest połowa członków obecnych), na wniosek p. F. Turlińskiego zgromadzenie odwołano z postanowieniem ponownego zwołania zgromadzenia po Świętach Wielkanocnych.

Założony przy ulicy św. Anny koncesjonowany Bank zastawniczy, jest prawdziwem dobrodziejstwem dla ubogiej ludności chrześcijańskiej, która dotychczas była wyzyskiwana przez właścicieli pokątnych zakładów zastawniczych na Kazimierzu, gdzie pobierano lichwiarski procent po 5—6 od sta miesięcznie a nawet tygodniowo. Niestety, z powodu znacznych kosztów manipulacji, przechowania zastawów ręcznych, utrzymania obszernego lokalu i personalu, tudzież odpowiedzialności za przechowanie towarów podlegających zepsuciu, pomieniony zakład musi pobierać prawie podwójny procent bankowo wekslowy. W każdym razie wykluczoną jest w tym zakładzie niegodnie praktykowana po pokątnych zakładach lichwa, przepadanie fantów i różne inne ciemne manipulacje. Byłoby rzeczą pożądaną, gdyby zakład ten zdołał się rozwinąć przez skuteczną pomoc tutejszych instytucyj finansowych, aby jak najszerszym warstwom mógł iść z pomocą i rozszerzyć swój zakres działania; co pozostawionej swoim siłom jednostce nastręcza zapewne niemałe trudności.

Do magistratu i policji korne błaganie! Otrzymujemy następujące pismo: Wybawcie mieszkańców ulicy Długiej od strasznych tumanów kurzu, zasypujących oczy i płuca przechodniów, odnoszących to wrażenie, że odbywają podróż podczas burzy przez piaski Sahary, które ich już a już mają przysypać. Nie czekajcie litości niebios, aż spuszczą nam ziemskie niwy rosę z obłoków i spłuczą kurz i brudy jej do kanałów, bo się tego nie prędko możecie doczekać, ale raczcie polecić skropić ulicę tę przynajmniej 2 razy dziennie za wielkie dochody z akcyzy i różnych dodatków do podatków, które mieszkańcy ulicy Długiej zarówno z Karmelicką i innymi opłacają. Tyznów Świetna Dyrekcjo policji racz ograniczyć napaści różnych „Antków“, „Ferdków“ i innych „andrusów“ przez gęstsze rozstawienie stróżów bezpieczeństwa; co daj Boże. Amen.

Zbrodnia kradzieży. Popołudniu w środę stawała przed trybunałem i ławą przysięgłych Marjanna Rzepczyńska, lat 34, z Sieprawia, służąca, oskarżona o zbrodnię kradzieży wyżej 300 złr., którą popełniła na dwa zawody. W pierwszym wypadku ukradła u Marjanny Podkulkowej, stróżki, książeczkę Kasy oszczędności na kwotę 70 złr.; w wypadku drugim u Marjanny Hłoń, służącej, skradła książeczkę Kasy oszczędności na kwotę 270 złr. i gotówkę przeszło 30 złr. Pieniądze te Rzepczyńska wydawała z swoim kochankiem. Do Podkulkowej obwiniona wprosiła się chwilowo na mieszkanie; na trzeci dzień, dowiedziawszy się o książeczce Kasy oszczędności schowanej w kuferku, przywłaszczyła ją sobie. U Marjanny Hłoń Rzepczyńska zjawiła się, jako stręczycielka, a raczej pośredniczka rzekomo swojego brata na męża, przyczem zręcznie umiała dziewczynę zniewolić do zwierzenia się jej z posiadanych oszczędności. Oszczędności te później ukradła. Dzięki szybkiej interwencji policji, złodziejkę wysledzono w mieszkaniu jej kochanka. Znaleziono tam ukryte 260 złr. w banknotach, oraz 7 złr. w pugilaresie i drobne fatałaszki świeżo zakupione. Rzepczyńska z początku zapierała się w żywe oczy przed Podkulkową i Hłoniówną, atoli wobec znalezionej gotówki przyznała się do jednej i drugiej kradzieży.

Rzepczyńska przed trybunałem przysięgłych przyznała się do obu kradzieży. Sędziowie przysięgli postawione im pytania zatwierdzili wszystkiemi głosami. Trybunał wymierzył przeto jej karę d w u l e t n i e g o c i ę ż k i e g o w i ę z i e n i a z postem co miesiąc. Kwotę 267 złr. odebraną od Rzepczyńskiej za zgodą stron podzielił trybunał między poszkodowane, wyznaczył Podkulkowej 50 złr., resztę 216 złr. i przedmioty pochodzące z zakupna skradzionych pieniędzy przyznał Hłoniównie. Rzepczyńska z płaczem protestowała przeciw wyrokowi twierdząc, że dwa lata więzienia to za wiele.

Wojsko nasze wróciło wczoraj wieczorem z dwudniowych ćwiczeń w okolicach Krzeszowic. Kapele w przechodzie przez miasto wygrywały przeróżne marsze. Z tej przyczyny, iż kapele wojskowe były zajęte służbą na ćwiczeniach, a między temi i kapela 13-go pułku, koncert p. Melcera został odwołany.

Policja aresztowała Stanisława Ziaję z Woli Rachwałowskiej, ściganego przez sąd tarnopolski za zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała. — Aresztowano także Zofję K., poddaną rosyjską, która popełniwszy kradzież 130 rubli w służbie, uciekła do Galicji.

W sprawie strejku młodzieży w lwowskiej szkole realnej — czytamy co następuje w *Przeglądzie*: — Wszystko to, cośmy dotąd o tej sprawie pisali, pochodziło od władzy szkolnej, wczoraj zaś otrzymaliśmy informacje od rodziców owego młodzieńca i uważamy za właściwe podać je do wiadomości publicznej, a to dlatego, że przedstawiają niektóre szczegóły tej sprawy w zupełnie innem świetle. Okazuje się tedy z tej relacji, że ów chłopak nie palił wcale papierosów na chórze kościoła studenckiego.

Rzecz się tak miała: Z chóru owego prowadzą kręcone schodki w murze wykute, zupełnie ciemne. Zwykle na schodkach tych pali się latarnia, tymczasem owego dnia zakrystjan zapomniał ją zapalić i chłopcy schodzili pociemku, więc jeden z nich wyjął zapałki i zaczął zapalać je, żeby sobie i towarzyszom drogę oświecić. Nim zeszedł na dół, zużył w tym celu kilka zapałek. To zapalenie zapałek spostrzegł któryś chłopak z 3-ej klasy, stojący na dole w kościele i wysnuł wniosek, że zapewne palono papierosy. Owóż po nabożeństwie doniósł to dyrektorowi i wymienił nazwisko tego, który zapałkę zapalił. P. dyrektor zawoławszy do siebie ucznia, uderzył go w twarz i złajał go, a kiedy chłopak zapytał: „Za co mnie pan dyrektor bije?“, odpowiedział: „Ty wiesz dobrze, za co ja cię biję“, i tu wyjaśnił powód kary.

Tego samego dnia wieczorem ojciec chłopca był u dyrektora z wyrzutami, jak mógł jego syna bić po twarzy i z zapewnieniem, że ten syn pod przysięgą mu powiedział, iż wcale papierosów nie palił. Na to p. dyrektor oświadczył, że przeprowadzi śledztwo i jeżeli się okaże, że chłopiec nie palił, to go publicznie w szkole przeprosi i pocałuje w tę twarz, którą policzkami okrył. Nazajutrz rano ojciec chłopca znowu przyszedł do dyrektora i dyrektor mu oświadczył, że z przeprowadzonego śledztwa rzeczywiście okazało się, iż chłopak nie palił papierosów, że podobno jakiś inny z 5 klasy palił, ale to nie jest jeszcze pewne, w każdym razie, że ten jest niewinny i że go dyrektor przeprosi w klasie. Tymczasem jednak wybuchł już strejk młodzieży i ceremonjał przeproszenia nie mógł się odbyć.

Tyle relacja rodziców obwinionego młodzieńca. Dodać jeszcze winniśmy, że zapewniają oni, że chło-

pier ten jest bardzo potulny, bardzo spokojnego i wcale nie krnąbrnego usposobienia, a nadto szczerze religijny. Wprawdzie podczas lekcji religji kiedyś zapytał katechety, czy przed Komują palić wolno, ale to nie w celu szykany, lecz jedynie w celu otrzymania informacji.

Pożegnanie dyrektora Bandrowskiego. Ze Lwowa piszą do nas pod datą 15 b. m. Wczoraj, po godzinie dziesiątej wieczorem, w tutejszym hotelu Europejskim, odbyła się uczta pożegnalna dla dr Bandrowskiego, który z dniem dzisiejszym wystąpił ze spółki dyrekcji teatru lwowskiego. Uczta odbyła się z inicjatywy artystów dramatycznych, z których czterech, jako reprezentanci kolegów, podpisywało zaproszenia. Do stołów, zastawionych w podkowę, zasiadło około sześćdziesiąt osób: z dramatu, opery, operetki i orkiestry, a wśród nich znajdowało się kilkanaście osób z poza teatru zaproszonych; pomiędzy niemi poseł dr Wereszczyński, prezes komisji artystycznej. Mów było kilka, z których wyróżniły się głębszą treścią i oratorską swadą przemówienia artystów pp.: Walewskiego i Jaworskiego, a po za nimi posła i prezesa Wereszczyńskiego, oraz ustępującego dyrektora dra Bandrowskiego, który zabierał głos kilkakrotnie, chwytając w lot okolicznościowy materjał i dyrektora Hellera, mówiącego zazwyczaj wierszem, z ogromną łatwością, co też uczynił i wczoraj, przemawiając również prozą i żegnając swego towarzysza widocznie wzruszony. Uczta przeciągnęła się blisko do trzeciej po północy. Na bankiecie znajdowały się i panie.

Rozwiązała się tedy nasza spółka teatralna i od dnia dzisiejszego p. Ludwik Heller jest dyrektorem i alodjalnym właścicielem przedsiębiorstwa teatru we Lwowie. Przy tej sposobności poinformowany najdokładniej i opierając się na potwierdzających dowodach, pozwalam sobie na tem miejscu nadmienić, że po Krakowie i Lwowie rozsiewane pogłoski, jakoby p. Heller zawarł z p. Bandrowskim umowę kartelową, jeśli p. Bandrowski obejmie dyrekcję teatru krakowskiego — jest z gruntu nieprawdziwa, tendencyjna i zmyślona z pewną konkurencyjną perfidją. P. dr Bandrowski z otwartą przyłbicą stara się o krakowski teatr — ze względu tedy na swój własny interes, na godność swojego stanowiska i na miłość dla sztuki, której, bądź co bądź dał dowody, nie zawierałby podobnego rodzaju traktatów, pachnących jakimś zwyrodniałym monopolem, a już trzeba nie znać tutejszych stosunków, aby przypuścić, że p. Heller, dyrektor niezwykłych zdolności, o wielkiej energji, a przytem rogatej samodzielności, która narzuconych więzów nie znosi, poddałby się jakimkolwiek zewnętrznym ograniczeniom, jego działalność, jako dyrektora i przedsiębiorcy krępujących. Czy p. Heller obejmie dyrekcję nowego teatru, tego oczywiście dziś stanowczo powiedzieć nie można, ale, że wśród sfer decydujących, inteligencji i szerszej publiczności, kandydatura jego staje się coraz więcej popularną i zyskuje poważną podstawę, to nie ulega wątpliwości.

Wodociągi we Lwowie. Ze Lwowa piszą do nas: Główne roboty kładzenia rur przy budujących się lwowskich wodociągach otrzymał od Rady miejskiej Polak p. Zygmunt Rodakowski za 515.946 złr. Inżynier hr. Łubieński mimo, że przedłożył niższą o dziesięć tysięcy ofertę, odrzucony został ponieważ przekonano się, że za nim stoi niemiecka firma Waldek i Rumpel. Roboty mniejsze wodociągowe, jak konstrukcje żelaznych dachów i obwarowywanie kablów dostały również firmy polskie Piotrowicza z Szumanem i Barszczewskiego. Wiadomość, że polski hrabia pragnął osłonić firmę niemiecką, aby jej dać roboty, za które pieniądze poszłyby za granicę z krzywdą przemysłowców i fabrykantów krajowych, zrobiła złe wrażenie tembardziej, że w takich razach p. Łubieński poprzestałby jedynie na 50 pr. honoraryjnym procencie od ofiarowanej sumy. Nie ładny to rys z pod strzechy galicyjskiej arystokracji. *Zet.*

Eksplozja gazu nastąpiła w poniedziałek o godzinie 7 wieczorem we Lwowie w szkole przemysłowej z powodu nieostrożności ucznia Bolesława Dygi, który odkręcił kurek gazowy i pozwolił większej części gazu ujść w powietrze... Przy zapalaniu gazu przez tercjana Jerzego Hnatowa, nastąpił naturalnie wybuch, którego ofiarą padł również i Dyga. Silnie poparzonego na twarzy i rękach Dygę, po opatrzeniu go przez zawezwane na miejsce wypadku pogotowie, odwieziono do szpitala powszechnego.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo pozwoliło ks. Józefowi Śliwie, proboszczowi w Króliku i Stanisławowi Śliwie, auskultantowi przy krajowym sądzie we Lwowie, zmienić nazwisko rodowe Śliwa na Śliwieński.

Nowa gałęź przemysłu. W Sassowie pod Złoczowem istnieje od lat wielu wielka fabryka bibułek cygaretowych, która wyroby swoje sprzedawała wyłącznie zagranicę, skąd powracały do nas w postaci książeczek do kręconych papierosów, lub tutek cygaretowych. Dowiadujemy się właśnie, że przedsiębiorstwo przerabiania bibułki sassowskiej na książeczki i tutki objął p. S. W. Niemojowski ze Lwowa. Firma p. Niemojowskiego daje pewną gwarancję, że potrafi on tę ważną gałęź naszego przemysłu rozwinąć fachowo i dać zarobek setkom biednych robotników. Zbytecznem chyba byłoby zachęcać naszą publiczność do popierania tej nowej, a tak potrzebnej gałęzi rodzimego przemysłu.

„Rodzina“ Tow. wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców w Bochni nadesłało nam sprawozdanie z czynności za rok 1898. Członków Towarzystwo liczyło: wspierających 5, rzeczywistych 47. Przychód wynosił 788 złr. 92.

Podpalenie. W Nowym Sączu toczy się przed przysięgłymi rozprawa przeciw Janowi Buremu z Białki, oskarżonemu o podpalenie schroniska Towarzystwa Tatrzańskiego przy Morskiem Oku w Tatrach. Schronisko to dzierżawiła od roku 1896-go Anna Burowa, matka oskarżonego. W tym roku Towarzystwo Tatrzańskie zerwało z nią kontrakt, a dzierżawę oddało Stanisławie Janickiej. Burowa zaś zaczęła budować na własną rękę schronisko, ponieważ jednak plac, na którym rozpoczęła budowę, należy do Towarzystwa Tatrzańskiego, przeto Towarzystwo wytoczyło jej proces prowizorjalny i zasystowało dalszą budowę, skutkiem czego, chociaż proces ten ukończony nie jest, Burowa poniosła wielkie straty. Tymczasem dnia 9 października 1898 roku schronisko Towarzystwa padło pastwą płomieni. Wszystko wskazywało, że ogień był podłożony, a podejrzenie zwróciło się natychmiast przeciw Janowi Buremu, synowi Anny Burowej. Oskarżony nie przyznaje się do winy.

Strejk gimnazjalistów. Z Stryja donoszą nam: Strejkuje tu VII klasa gimnazjalna, a to z powodu surowego i bezwzględnego postępowania profesora matematyki i fizyki w tejże klasie. W dniu wybuchu strejku dyrektor zakładu wezwał do siebie najpilniejszych uczniów i polecił im wpłynąć na usposobienie umysłów klasy. Było już jednak za późno. Wobec tego zawezwał dyrektor telegraficznie inspektora krajowego p. E. Dworskiego, który w obecności rodziców zwołanych, wezwał uczniów do pójścia na wykłady pod groźbą ekskluzji wszystkich. Ostateczne załatwienie leży naturalnie w ręku Rady szkolnej. Jak słychać, ofiarą padnie kilku uczniów, którzy zostaną wykluczeni.

Rytualne bicie bydła. W Sejmie dolno-austrjackim poseł antysemicki Schneider postawił bardzo słuszny wniosek o wydanie zakazu rytualnego bicia bydła rzeźnikom żydowskim, a to pod grozą utraty koncesji.

Ślub. W Moskwie, w rzymsko-katolickim kościele św. Piotra i Pawła odbył się dnia 23 lutego b. r. ślub panny Dody Alicji Celle, Krakowianki, córki Zofji i ś. p. Jana kapitana z panem Antonim Szymonem Kiełbasińskim, inżynierem kolejowym. Młodej parze błogosławił proboszcz miejscowy ks. kanonik Wasilewski.

Katastrofa kolejowa. Na kolei władykaukaskiej zderzyły się dwie lokomotywy, usuwające śnieg z toru. Pięciu robotników utraciło życie, 15 jest rannych.

B. Minister Madeyski przejechał błyskawicznym pociągiem z Wiednia do Lwowa.

Z sądu. We środę dnia 15 b. m. w tutejszym sądzie krajowym karnym przed trybunałem, któremu przewodniczył radca Z. Katyński w asystencji radcy Klemensiewicza i adjunkta p. Jagoszewskiego, toczyła się ciekawa rozprawa karna. Przed południem Maciej i Małgorzata Wróblowie, gospodarze gruntowi z Dziekanowic stawali oskarżeni o sprzeniewierzenie kwoty 125 złr. z kwoty 190 złr. nieletniej Rozalji Rożkównej, której byli opiekunami. Obwinieni tłomaczą się tem, że 100 złr. użyli na kupno czy też wykup korali, zaś 25 złr. na koszty wesela Rozalji Rożkównej. Do winy się nie poczuwają. Wróblowa przyznała, iż 100 złr. wzięła wprawdzie na wykup, lecz zastawiwszy korale, z powrotem pieniądze wrzuciła do skrzynki. Zastępca prokuratora p. Chwalibogowski oświadczył, że od oskarżenia co do Małgorzaty Wróblowej odstępuje, a przewodniczący trybunału ogłosił na podstawie tego orzeczenia wyrok uwalniający Małgorzatę Wróblową od oskarżenia. Natomiast co do Macieja Wróbla oskarżenie zostaje w swej mocy i co do niego rozprawa odbyła się w dalszym toku. Wynikiem jej zaś było, że ława przysięgłych na zadane im pytanie co do winy Macieja Wróbla, odpowiedziała 12 głosami **nie**, wobec czego trybunał i tegoż uwolnił od oskarżenia.

Hojny dar. Właścicielka dóbr Zembrzyce około Suchy, p. Znamięcka, na restaurację kościoła Bożego Ciała na Kazimierzu, darowała bardzo piękne drzewo budowlane wartości przeszło 3000 złr. Pierwszy transport t. j. dwie tratwy przez Skawę i Wisłę przybyły wczoraj do Krakowa i przybiły do brzegu przy moście podgórskim.

Tajemnicza zbrodnia. Ze Lwowa donoszą: We wtorek popołudniu Markus Sprecher, właściciel cegielni pełczyńskiej, oraz p. D., sekretarz Kasy chorych, przechodząc obok stawu Pełczyńskiego — spostrzegli pływające po wodzie pudło papierowe. Po bliższem przyjrzeniu się, ujrzeli z przerażeniem wystające z pudełka uszka dziecięce i włosy. Dano znać natychmiast policji. Na miejsce przybył ajent Fischer i dr Ł. i wkrótce wydobyto z wody pudło, w niem zaś znaleziono zwłoki dziecka płci żeńskiej, mogące liczyć od półtora do dwóch lat wieku. Według orzeczenia lekarskiego, zwłoki mogły leżeć w wodzie około dwóch miesięcy. Ponieważ pudło było zamałe, ażeby pomieścić trupa, przeto morderca, czy morderczyni przewiązała mu nogi sznurem i przegiąwszy je silnie w tył — przymocowała do ręki prawej. Ręka lewa była wolna, natomiast do koła szyi widniała sina pręga od przewiązanego przez szyję sznura. Żadnych śladów, żadnych znaków, któreby wskazywały możliwość wykrycia mordercy. Tylko w pobliżu pudła wyłowiono również z wody czarny zarękawek, z imitacji futerka. Jest to jedyne *corpus delicti*, które ma służyć policji do wykrycia zbrodni.

HUMOR.

Przekonali go.

Bardzo bogatemu Gapskiemu, którego powszechnie zowią „foką“, bo ciągle przegrywa w karty, umarł jakiś daleki kuzyn.

— No! — rzekł Gapski do swych przyjaciół klubowych, powróciwszy z pogrzebu — teraz przynajmniej przez jakiś czas już mnie zgrywać nie będziecie, bo dla samej przyzwoitości podczas żałoby muszę unikać wszelkich zabaw.

— Ależ, kochany Gapsiu — krzyknęli chórem przyjaciele — przecież dla ciebie gra w karty nie jest wcale wesołą zabawą, bo ty ciągle przegrywasz!

— A prawda — mruknął dokumentnie przekonany Gapsio i po chwili już siedział przy zwykłej partyjce pokera.

Teatr, literatura i sztuka.

* Teatr Mały w Warszawie wystawił z powodzeniem farsę Bissona p. t. „Przepadł“. Z wykonawców odznaczyli się z pań: Leszczyńska, z pp. Morozowicz i Gasiński.

* W Berlinie w teatrze „Belle Alliance“ wystawiono w tych dniach pięcioaktowy dramat historyczny Ernesta Wichert'a p. t. „Die Gräfin von Schwerin“. Największe uznanie zyskał akt trzeci i czwarty, pozostałe trzy nużą rozwlekłością, zdaniem krytyki miejscowej.

* W Medjolanie wyszły pamiętniki pisarza weneckiego Rafaela Barbieri p. t. „Il salotto della Contessa Maffei e la societa Milanese 1834—1886“. (Salon hrabiny Maffei i towarzystwo medjolańskie). Dzieło to jest żywem odzwierciedleniem owej burzliwej epoki, w której toczyły się we Włoszech północnych walki o wyzwolenie się z pod panowania austrjackiego; sylwetki Mazziniego, arcyksięcia Maksymiljana, Cavoura, Garibaldiego oraz innych głośnych wówczas mężów politycznych skreślone jasno i jędrnie. Bohaterką jest Klara Maffei, małżonka poety Andrea Maffeiego, której salon przez pół wieku przeszło był ogniskiem życia politycznego, umysłowego i artystycznego w Medjolanie.

* Maurycy Donnay, głowa młodej francuskiej szkoły dramatycznej, autor sztuki „Kochankowie“ i wielu innych, odczytał aktorom Komedji Francuskiej najnowszą sztukę swoją p. t. „Le torrent“ (Potok).

* W Filadelfji utworzył się „Klub zapoznanych pisarzy“, którego członkami mogą być tylko autorowie, będący w stanie przedstawić znaczniejszą ilość odrzuconych rękopisów. Autorowie, mający powodzenie, nie są pod żadnym pozorem dopuszczani, a członek, który zaczyna sprzedawać swoje utwory literackie, musi z klubu wystąpić. Wszystkie odrzucone rękopisy winny być przez autora w klubie odczytane, a redaktor, który danej pracy nie przyjął, zostaje odpowiednio napiętnowany. Dekadenckie warjactwo!

Sesja Sejmu galicyjskiego.

(Telef. sprawozdanie „Głosu Narodu“).

Lwów 15 marca.

Sprawozd. posła Kraińskiego zaznacza, iż petycja krakowskiego Towarzystwa rolniczego twierdzi słusznie, że obecne kilkutygodniowe kursy mleczarskie dostarczają kierowników do pomniejszych mleczarń w kraju, że atoli poziom i produkcja mleczarń dopiero przez szkołę mleczarską podniesioną być winna. Ze względu na wyższą produkcję mleka w zachodniej części kraju, domaga się krakowskie Towarzystwo rolnicze założenia tej szkoły w Krakowie, lub w jednem z pobliskich miast. Co do zakresu nauki staje petycja na stanowisku oszczędnościowem i żąda, aby na razie założono szkołę z półrocznym kursem dla kształcenia kierowników dla mleczarń maślanych,

którąby w miarę pomyślnego rozwoju oddziałem serkarskim uzupełnioną została, przyczem przedłużonoby czas trwania nauki do jednego roku. Komisja gospodarstwa krajowego, uznając ze względu na faktyczne warunki produkcji krajowej potrzebę założenia szkoły mleczarskiej, w czasie jak najkrótszym i to takiej, którąby nietylko kierowników dla produkcji masła, ale także i serkarzy wykształcała, **nie uważa za stosowne rozważać na teraz, jaka miejscowość do założenia szkoły nadawać się będzie**, jaki plan i czas trwania nauki jest wskazanym. Pozostawiając te rzeczy przedewszystkiem rozwadze komisji rolniczej i Wydziału krajowego, wyraża komisja gospodarstwa krajowego przekonanie, że przy tem i cenne poglądy zawarte w petycji Towarzystwa rolniczego krakowskiego zużytkowane będą.

Ostatecznie wniosła komisja by Sejm polecił ponownie Wydziałowi krajowemu, aby sprawę założenia praktycznej szkoły mleczarstwa zbadał, a zapewniwszy sobie poparcie finansowe ze strony rządu, przedłożył Sejmowi wnioski i to niezawodnie na najbliższej sesji. Nadto komisja wnosi, aby wstawić do budżetu: a) na utrzymanie instruktora, płaca wraz z kosztami podróży 2.250 złr., b) na utrzymanie instruktora-adjunkta wraz z kosztami podróży 1.450 złr., c) na urządzenie kursów mleczarskich i na środki demonstracyjne do nauki 1.000 złr., d) na pomocnika instruktora mleczarstwa 300 złr.

Sejm wnioski te uchwalił według brzmienia proponowanego przez komisję.

Na wniosek referenta komisji gminnej posła **Górskiego** uchwalił Sejm przyjąć do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności Dep. I.

Przy referacie posła **Merunowicza** imieniem komisji solnej o sprzedaży soli w zarządzie Wydz. krajowego zabrali głos posłowie Wójcik i Winniczuk, którzy domagali się zniżenia ceny soli kuchennej.

Sprawozdanie posła Skałkowskiego imieniem komisji dla spraw kredytu włościańskiego o powiatowych instytucjach kredytowych i lokalnych stowarzyszeń oszczędności i pożyczek odroczono do jednego z następnych posiedzeń.

Poseł Potoczek postawił wniosek, **aby Sejm uchwalił 1.000 złr. zapomogi dla pogorzelców Muszyny**. Wniosek odesłano do komisji budżetowej. Z innych wniosków i interpelacyj wymienić należy: szereg interpelacyj posła Okuniewskiego w sprawie nieformalności wyborczych w czterech ruskich wsiach oraz w sprawie korespondencyj starostów z duchownymi ruskimi; interpelację do rządu posła **Żardeckiego** w sprawie utworzenia osobnej krajowej dyrekcji kolejowej z jak najobszerniejszym zakresem działania; interpelację posła **Wójcika** w sprawie systemu wydzierżawiania prawa propinacji i lokowania rezerwowego funduszu propinacyjnego.

Następne posiedzenie odbędzie się we czwartek dnia 16 b. m.

W Sejmie pojawiła się deputacja powiatu liskiego z księżmi Morawskim i Lewickim na czele. Deputacja prosi o przeprowadzenie kolei przez Wołosate. Deputację zaprowadził poseł Stapiński do namiestnika. Namiestnik oświadczył, że osobiście nie ma nic przeciwko budowie tej linji kolejowej.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu".

Praga 15 marca. *Narodni Listy* twierdzą, że hr. Thunowi dano alternatywę pogodzenia się z Niemcami, albo dymisji. Znaczącem jest, że prezes ministrów węgierskich, Szell, bezpośrednio po nominacji udał się wprost od cesarza do bar. Chlumeckyego i konferował z nim przeszło godzinę. Jako kandydata na wicemarszałka wymieniają staroczecha Zotkę.

Lublana 15 marca. Marszałek oznajmił sejmowi, że cesarz obiecał przyjąć deputację, mającą prosić o utworzenie uniwersytetu w Lublanie.

Bozen 15 marca. Redaktor *Bozener Ztg* Ullrich i redaktor *Marburger Ztg* Kordon skazani zostali za obrazę Kościoła katolickiego na karę 3 miesięcznego ścisłego aresztu.

Paryż 15 marca. W Luneville zmarł głośny powieściopisarz francuski, Emil Erckmann, wspólnik Chatriana.

Berlin 15 marca. Odznaczony przez cesarza Wilhelma orderem, dr Esser, został przez sąd honorowy oficerski wykluczony z armji za haniebne czyny, jakich się dopuszczał w Ameryce.

Bruksela 15 marca. Utrzymują tu powszechnie, że król trwa przy zamiarze przeniesienia zamkniętej w austrjackim szpitalu obłąkanych księżnej Ludwiki Koburskiej do Belgji.

Londyn 15 marca. Królowa Wiktorja wysłała z Cimier depeszę do lorda Salisbury'ego, w której daje wyraz radości swojej z powodu nadzwyczaj uprzejmego przyjęcia, jakie królowę spotkało na francuskiej ziemi. Witano ją podobno serdeczniej jeszcze, niż lat ubiegłych.

Drezno 16-go marca. Jak donoszą *Drezd. N. Nachrichten*, otruła onegdajszej nocy 43 lat licząca żona dawnego konduktora miejskiej kolei konnej czworo swoich dzieci w wieku 4 tygodnie, 4, 5 i 11 lat, poczem sama skończyła w nurtach Elby samobójczą śmiercią. Powodem tego rozpaczliwego czynu miała być ta okoliczność, że mąż nieszczęśliwej kobiety od dłuższego czasu nie mógł znaleść zajęcia.

Praga 16 marca. Za porozumieniem stronnictw Wohanka obrany zostanie wicemarszałkiem Sejmu. Rząd ułoży wkrótce ustawę językową, która atoli ogłoszoną zostanie dopiero po sesji sejmowej.

Wiedeń 16 marca. *Wiener Ztg* ogłasza: Radcy sądowi Tytus Zajączkowski i Jan Bortnik zamianowani zostali starszymi radcami sądowymi we Lwowie.

Inżynier Tadeusz Sikorski zamianowany został profesorem rolniczej inżynierji na wydziale rolniczym w Uniw. Jagiell. w Krakowie.

Wiener Ztg. ogłasza zezwolenie rządu dla Wydziału krajowego w sprawie utworzenia akcyjnego Towarzystwa kolei Delatyn-Kołomyja-Stefanówka.

Adjunkt urzędu tytoniowego Zygmunt Jaśliński zamianowany został kontrolorem w Jagielnicy.

Radcy sądowi Józef Lisicki w Stanisławowie i Franciszek Kohmann przeniesieni zostali do Stanisławowa.

Radca sądowy Edward Nohlik przeniesiony został z Brzeżan do Lwowa, radca sąd. Filemon Latoszyński ze Złoczowa do Husiatyna.

Radcami sądowymi mianowani sekretarze sądowi: Edward Hermanowicz w Brzeżanach, Antoni Łucki w Stanisławowie, Antoni Czubaty w Kołomyi, Edward Sobota w Stanisławowie, Rudolf Waltenberger w Stanisławowie dla Tarnopola, Adam Bartkiewicz we Lwowie dla Złoczowa, Józef Jakubowski z Sambora dla Tarnopola, Ludwik Mandybur z Sambora dla Tarnopola, Filemon Drexler z Stryja dla Tarnopola, substytut prokuratorji Karol Körber z Sambora dla Stanisławowa, sekretarz Atanazy Skobielski w Peczeniżynie dla Złoczowa.

Radcami sądowymi zamianowani naczelnicy sądowi z pozostawieniem na dotychczasowych stanowiskach: Władysław Smólski w Horodence, Franciszek Buczyński w Monasterzyskach.

Sędziami powiatowymi zamianowani sekretarze sądowi: Karol Smulnicki dla Sołotwiny, St. Obertyński dla Zabłotowa, Adolf Neuman dla Delatyna, dr Adam Bilewski dla Dynowa, Władysław Mierzwiński dla Zastawna na Bukowinie.

Sekretarzami sądowymi zamianowani: adj. sądowy Hilary Wesołowski w Sanoku dla Stanisławowa, Hieronim Łukaszewicz z Krakowca dla Stryja, Dyonizy Sochacki dla Peczeniżyna, Karol Zulauf dla Stanisławowa, Jan Tarkiewicz dla Kołomyi, Tad. Woroniecki dla Lwowa i Jan Fedynkiewicz dla Stryja.

Wiedeń 16 marca. Zdaniem dobrze poinformowanych miejscowych kół politycznych, stało się rzeczą już zupełnie pewną, że sprawa Szadowskiego nie wpłynie bynajmniej na zmianę stosunków politycznych pomiędzy Rosją a Serbją. Sprawa straciła już wszelkie polityczne znaczenie i należy uważać ją odtąd jedynie za prywatnej natury spór między królem Milanem, a osobą posła Szadowskiego. Instrukcje, jakie w tym względzie otrzymał od rządu swego legacyjny sekretarz poselstwa rosyjskiego Mansurow, usuwają zresztą wszelkie możliwe jeszcze wątpliwości co do kwestji, czy Rosja zamierza przenieść sprawę na grunt polityczny. Mansurowowi polecono wyraźnie kontynuować na dawnej stopie stosunki z Serbją, bez względu na zaszły wypadek.

Wiedeń 16 marca. Na wniosek Luegera uchwaliła Rada miasta Wiednia wysłać do Ojca św. telegram gratulacyjny z powodu szczęśliwego wyzdrowienia.

Wiedeń 16 marca. Wkrótce ma nastąpić stanowcze uregulowanie granicy prusko austrjackiej koło Mysłowic. Granica austrjacka biedz będzie od Słupna środkiem rzeki Przemszy do ujścia Wisły.

Budapeszt 16 marca. Kamieniarz Juljusz Griffi przebaczył się wczoraj rano z kochanką swoją, 16-letnią robotnicą fabryczną, Esterą Lois, i wyciągnąwszy nagle podczas kłótni sztylet, ugodził nim dziewczynę z całej siły w piersi. Ciężko zranioną odwiozło pogotowie ratunkowe do szpitala. Morderca usiłował uciec, został jednak przez przechodniów zatrzymany i władzom policyjnym oddany.

Berlin 16 marca. Były artysta dramatyczny Burgu, Hermann Müller, obecnie przy niemieckim teatrze zatrudniony i przez dyrektora Schlenthera napowrót do Burgteatru do ról charakterystycznych angażowany, zastrzelił się wczoraj rano. Przyczyną śmierci są okoliczności, które już dawniej raz do fatalnych konsekwencji dla Müllera doszły, a które go doprowadziły do konfliktu z pewnymi paragrafami ustawy karnej. Okoliczności te odnieść należy do chorobliwych skłonności Müllera, które ustawa karna jako przeciwną naturze zbrodnię potępia.

Berlin 16 marca. Panuje tu bardzo wielkie wzburzenie z powodu sytuacji spowodowanej przez odrzucenie projektu wojskowego. Zawsze jeszcze utrzymuje się zdanie, że rząd grozi tylko rozwiązaniem parlamentu, ale tego nie wykona. W szczególności powątpiewają całkowicie, jakoby kanclerz państwa ks. Hohenlohe gotów był rozwiązanie i co za tem idzie, nowe wybory pokryć swojem nazwiskiem. Ma on tem mniej do tego powodów, gdy się zważy, że zaostrzenie sytuacji wyszło od ludzi, których słusznie lub nie, uważają za jego przeciwników. Walka wyborcza przeto z tego powodu musiałaby do niechybnej klęski rządu doprowadzić. To też powątpiewają o rozwiązaniu, którego Hohenlohe wcale nie doradza.

Berlin 16 marca. Jak zapewniają w dyplomatycznych kołach Berlina, bliskim jest zrealizowania ciekawy projekt nowego małżeńskiego związku. Mianowicie zapowiada się ślub księcia Jerzego greckiego z drugą córką księcia Walji, księżniczką Wiktorją. Utrzymują tu, jakoby ostatni pobyt księżniczki Wiktorji w Atenach, miał stać w ścisłym związku z wspomnianym projektem małżeńskim, który istotnie do skutku przyjść może.

Haaga 16 marca. Na konferencji pokojowej z państw zaeuropejskich będą reprezentowane: Stany Zjednoczone, Chiny, Japonja, Persja i Siam. Listę zaproszeń wręczył już rząd rosyjski niderlandzkiemu, który rozeszle je w najkrótszym czasie. Program prac jeszcze nie ułożony.

Haaga 16 marca. Rząd holenderski rozesłał zaproszenia na konferencję pokojową. Papież zaproszenia nie otrzymał.

Rzym 16 marca. Utrzymują się wiadomości, że rząd włoski gotów jest Anglji ustąpić Erytreę w zamian za poparcie udzielone w Chinach.

Londyn 16-go marca. Sułtan zaprosił księcia Walji, który wyjeżdża w podróż po Grecji, do Konstantynopola.

Londyn 16 marca. Poseł angielski w Pekinie Macdonald, z powodu nadwątlonego zdrowia, wyjeżdża na urlop. Ma to prawdopodobnie związek z akcją Włoch o stację węglową w Chinach i z odwołaniem posła włoskiego z Pekinu.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

NA W. POST

Księgarnia katolicka Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie

poleca:

Awancin M. O. Tow. Jez. — Rok Chrystusowy czyli rozmyślanie na każdy dzień roku o życiu i nauce Pana naszego Jezusa Chrystusa. Z łać. przer. O. A. Jełowicki. Wydanie 7-me, **z r. 1896**, oprawne elegancko **2 złr. a.**, z przesyłką **2 złr. 20 ct.**

Chwila adoracji u stóp Pana Jezusa, niepojęcie utajonego w Przenajśw. Hostji. Cena **10 ct.**, z przesyłką **12 ct.**

Grodzicki T. ks. — Kazania pasyjne (na 3 posty). Cena **1 złr. a. 80 ct.**, z przesyłką **2 złr. a.**, oprawne **2 złr. a. 30 ct.**, z przesyłką **2 złr. a. 50 ct.**

Rady po spowiedzi. Cena **2 ct.**, 100 egz. **1 złr. a. 50 ct.**, z przesyłką **1 złr. a. 70 ct.**

Uwagi nad Męką Pańską wyjęte z kazań najsławniejszych mowców Kościoła. Cena **30 ct.**, z przesyłką **35 ct.**

Uwielbienie Pana naszego Jezusa Chrystusa w Jego bolesnej Męce. Rozmyślania i modlitwy na czas wielkiego postu. Cena egzemplarza **60 ct.**, z przesyłką o **5 ct.** więcej i **bardzo wiele innych rozmyślań i modlitw.** 725

Wszelkie nasiona
nawozy sztuczne
i maszyny rolnicze

poleca

S. MIKUCKI

Kraków, Rynek 34.

Cenniki gratis i franco.

800 3 15

Zakład św. Józefa dla osieroconych chłopców przy ulicy Karmelickiej Nr. 66 **ma parcele budowlane zaraz do sprzedania** pojedynczo, **lub całą realność** z powodu zamierzonego przeniesienia Zakładu do drugiej realności w Nowej wsi narodowej. 920 1 4

Magazyn Mód i Nowości A. Gołkowska

ul. Grodzka 13 w Krakowie.

Na sezon wiosenny i letni: **K**apelusze! **B**luzki! **H**alki! **P**arasolki! **K**rawaty! damskie i męzkie: — również: **B**ielizna i rękawiczki paryzkie po zdumiewająco nizkich cenach poleca Szanownej Publiczności 916 1 8

A. Gołkowska, Grodzka L. 13.

Porębski & Zimler w Krakowie

polecają:

KORONKI tiulowe, niciane, Valencienes, triming i gipiurowe.

KREPA angielska i francuzka, Grenadyna, Iluzya.

WSTĄŻKI do ubrań i do wieńców.

HAFTY białe, szwajcarskie i czeskie w ogromnym wyborze.

BATYSTY, Mola i Perkale z pierwszorzędnej fabryki Schrolla, po nizkich cenach. 891 1 8

Dr Nieć, Franičevic i Pavičić

w Krakowie, Rynek Nr. 25,

polecają znane z dobroci

WINA WYSPIAŃSKIE

białe i czerwone

Rumy Jamajka, Śliwowicę bośniacką, Koniaki i Wina Szampańskie węgierskie

oraz znakomitą oryginalną 378 13 0

Herbatę chińską.

Wysyłka na prowincję tranzyto. Cenniki franco i bezpłatnie.

«Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a.»

Dosyć jest raz spróbować żeby się przekonać o skuteczności

PASTILEK GERAUDEL'A

Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego, Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacyi piersiowej, Astmy, etc.

Niezbędnych dla osób które zbytecznie głos utrudzają.

Bardzo użyteczne dla Palących.

Pudełko zawierające 72 Pastylek i sposób zażywania takowych: we Lwowie, w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Ruckera, Ehrbara; w Krakowie, w aptek. PP. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego; w Poznaniu, u P. Glabisza i w Czerwonej aptece, etc.

24 3 17

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Ks. Dr. Jana Ciemniewskiego:

My a Żydzi. Cena 90 cnt.

Położenie i potrzeby Kościoła katolickiego w Stanach Zjednoczonych półn. Ameryki a wszczególności zamieszkałych tam Polaków. Cena 50 cnt. 281 9 10

Obora zarodowa

Holenderska Czudecka

ma na sprzedaż 860

Buhajki

tuberkuliną próbowane, zdrowe i piękne, oraz **Buhajki** rasy czerwonej polskiej.

Zarząd Dóbr Czudec.

Do Wielmożnego

Dra Ludwika Schneidra

W KRAKOWIE.

Za tak troskliwe i bezinteresowne leczenie mojej żony w ciężkiem zapaleniu płuc — pozwól zacny konsyljarzu choć w ten sposób **wyrazić** sobie **dzięki i wdzięczność.**

Bronisław Leliwa Kopystyński.

921

KRAKOWSKIE

Towarzystwo zaliczkowe urzędników

ulica Grodzka 52, parter, drzwi 6

przyjmuje wkładki oszczędności

na 5%. 825 2 3

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż z dniem 5-go marca b. r. otworzyłem w Krakowie **przy ulicy Sławkowskiej L. 6** vis-à-vis Hotelu Saskiego

Pracownię sukien męskich

oraz wielki skład najmodniejszych materjałów

z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych.

Będąc we wszystkich rodzajach krawieczyzny fachowo wykształconym wskutek długoletniej praktyki u najlepszych znanych firm w kraju i zagranicą, z których wymieniam tu firmy: nadwornych dostawców J. Gunkel i E. Ebenstein w Wiedniu i W. Brummer w Krakowie. (w ostatniej byłem czynnym 12 lat jako przykrawacz i jako kierownik pracowni), mam nadzieję, że zdołam wszelkim wymaganiom P. T. Publiczności zadość uczynić. — Ceny niskie i stałe.

Polecając swój zakład łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się z głębokiem poważaniem

873 2 6 **W. Sourek.**

Handlowa Spółka rybacka „Union"

w Krakowie, ul. Rybaki pod Zamkiem,

sprzedaje we własnej hali na Wiśle i w filiach na placu Szczepańskim,

wszelkie gatunki ryb żywych i bitych po cenach najniższych.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się natychmiast. 737

Praktyczne Przepisy

PIECZENIA

Ciast Świątecznych

Florentyny i Wandy

wydanie szóste

wyszło z druku i obejmuje:

Najrozmaitsze przepisy na Baby, Babki, Kołacze, Kołaczyki, Brioszy.

DOSKONAŁE TORTY jak: pomadkowy, prowancki, przekładany masą orzechową, biszkoptowy, linckiniezrównany orzechowy, ponczochy, kasztanowy.

MAZURKI marcepanowe, z bakalji, doskonałe migdałowe, piankowe, cukierkowe, z konserwą cytrynową.

ZNAKOMITE PLACKI jak: „Przekładaniec" z bakalji i konfitur, nugat, daktelowy, czekoladowy, kruchy z masą migdałową, pomarańczowy.

CIASTKA DESEROWE jak: Biszkopciki, przekładane, z orzechów włoskich, doskonałe ciastka francuskie, poł francuskie, makaroniki. 900 1 3

Pierniki, Pierniczki nadziewane.

Najrozmaitsze Ciasta do kawy, herbaty i czekolady, itp.

Cena 60 ct.

Po przesłaniu przekazem pocztowym **66 ct.** wysyła franco Drukarnia narodowa St. Maniecki i Spł. — Lwów. Hotel Żorża.

Hotel Polski

pod „Białym Orłem"

Kraków, ul. Florjańska

Przy Florjańskiej zaraz bram
Zdobi ścianę **„Orzeł bia**
Pod tem godłem, gdzie to zn
„Hotel Polski" okazał
Wewnątrz, zewnątrz odnowiony
Meble, pościel — oko pieści,
Ma dodatnie same strony —
Ku wygodzie wszystko mieś
Dla podróżnych kolej blisko,
Tramwaj krąży, w miasto wie
Czy więc słota, mróz, czy ślis
Gość ma wszystko ku wygo
Kto zamieszka, kto tu stani
Choćby nawet doby chwilką
Pokój ładny w nim dostani
Za **sześćdziesiąt centów** ty
Są i wyżej w różnej cenie,
Zawsze hotel to niedrogi,
A więc prosim uniżenie:
Nawiedzajcie **polskie** progi!

591 **Zarząd.**

Kamienica I-no pt.

nowo zbudowana, w bardzo do[brym] stanie z ogródkiem w Ludw. l. 70, blisko Podgórza, zaraz **do sprzedania** Wiadomo[ść na] miejscu. 922 1

Młody człowiek

kawaler, fachowy, **poszukuje miejsca** do g[ospo]darstwa od 1/4 b. r. Adres **S. M.** w Karniów ostp. Kocmyrzów.

Meble do sprzedania

2 sofy, 6 stołków wyściełanych, szafy i jeden stolik, tanio do nabycia przy ul. **Szlak l. 15.** Bliższa wiadomość u stróża na miejscu.

Młody człowiek

niewymagający, syn rolnika, **handlowiec, pracowity**, obeznany z książkowaniem, **poszukuje** zajęcia przy gospodarstwie na wsi. Zgłoszenia uprasza nadsyłać dla „1 nika" poste restante **Krzeszowice.** 917

Lampa wisząca

z 32 świecznikami firmy „Dit[mar]" jeszcze nie świecona, zupełnie nowa pozłacana, tanio **do sprzedania**. Oglądać można w biurze komisowym sprzedaży mebli, ulica **Tomasza l. 18** 913

Krawcowa

podejmuje się robót w domach prywatnych. **Podwale 14**, K... wiadomość **u** stróża. 91.. 1

W wielkim wyborze

Kapelusze

CYLINDRY

Krawaty

i

Bieliznę męzką

poleca 7

Z. ZDANOWICZ

ul. Sławkowska L.

vis a vis Hotelu Saskiego

Poszukuję dzierżawy

300 — 500 mórg dobre[mi] gruntami z dobremi budynkami, **kupna majątku** mniej[szego z] lasem albo samodzielne[j admi]nistracji majątku średn[iego z] kaucją, nawet na tent... Zgłoszenia prosi pod adresem **Strycharski, Kraków**

Celem zadzierżawienia

propinacji

w mieście liczącem 16.000 [ludno]ści w Galicji zach., **potrzebny** jest

spólnik

z kapitałem 6.000 złr. t. j. ... jaki daje pierwszy spól[nik].

Interes pewny i korzystny.

Wiadomość: **Jan Stryc[harski]** ... **Kraków.** 894

Pojutrze Ciągnienie

I. Główna wygrana	**100.000 Koron wart.**
2. „	**25.000** „ „
3. „	**10.000** „ „

gotówką z potrąceniem 20%.

Losy wiedeńskie po 50 ct. polecają wszystkie kantory w Krakowie oraz **dział inseratowy Głosu Narodu.**

ZMIANA LOKALU.

Do domu pod Nr. 21 Rynek główny (róg Rynku i ul. Brackiej dom WP. Klimka).



przeniesiony został

największy skład maszyn do szycia i haftu

SINGERA

czółenkowych, pierścieniowych i Vibratting Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów **z pierwszorzędnych** światowych **fabryk.**

NAUKA HAFTÓW MASZYNOWYCH BEZPŁATNIE.

Na wypłat ręczne od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr. — gotówką 10% taniej

Najnowsze ilustrowane cenniki przesyła franco

Józefa Iwanickiego następca R. Pawłowski

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 21. 735 1 0

SAPOMENTHOL

(MAŚĆ SAPOMENTHOLOWA)

nacieranie uśmierzające, wyrobu **Eugeniusza Matuli,** aptekarza w **Radomyślu** koło Tarnowa



Środek popularny w cierpieniach reumatycznych, gośćcowych itp. z najlepszym skutkiem używany; dostać go można po cenie: Słoik próbny **70 ct.**, Słoik duży **2 złr. 50 ct.** w **każdej większej aptece.**

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie **apteka w Radomyślu** koło **Tarnowa.** — Przesyłając pieniądze, dołączyć należy **6 ct.** na list przesyłkowy.

Celem ochrony przed naśladownictwami — **proszę żądać wyraźnie: „Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli" i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jakie przedstawia rysunek zmniejszony tuż obok się znajdujący.** 765 16 0